

POLSKA REDUKUJE

siły zbrojne o 44,5 tysiąca żołnierzy

Nowy wkład narodu polskiego do sprawy
rozbrojenia i rozwoju pokojowych
stosunków między narodami

RZĄD Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na posiedzeniu w dniu 25 marca 1957 r. podjął uchwałę o ponownym zmniejszeniu liczebności sił zbrojnych PRL o 44 500 żołnierzy. Decyzja ta podyktowana jest pragnieniem wniesienia nowego wkładu narodu polskiego do sprawy rozbrojenia i rozwoju pokojowych stosunków między narodami, a także dążeniem do uzyskania dalszych środków dla podniesienia gospodarki narodowej.

**Generał „Walter”
żołnierz
i komunista**



KIEDY 18-letni Karol Świerczewski wraz z zotogą „Gerlach” został w lipcu 1915 roku ewakuowany w głąb Rosji z zagrożonej przez armię niemiecką Warszawy — nie przypuszczał wówczas, że rozstać się z Polską i ze swoim rodzinnym miastem — Warszawą na blisko trzydzieści lat. Ani tego, chyba że wróci do niej w styczniu 1945 r., jako jeden z czołowych organizatorów Wojska Polskiego.

Przebywając poza krajem ani na chwilę nie zapomina o Polsce i Warszawie. Z opowiadań i relacji ludzi znających Karola Świerczewskiego w tym okresie jego życia wiemy, że chłonił on wprost wieki z kraju, starał się spotykać z polskimi komunistami, którzy przybywali do ZSRR, a w liście do rodziny pisał o „realnej tęsknocie za krajem?”.

Dlaczego więc wybrał Hiszpanię?

W zwycięstwie narodu hiszpańskiego zainteresowani byli wszyscy, którzy nie chcieli faszyzmu w swoim kraju, wszyscy, którzy nie chcieli wojny.

Nie mogło więc zabraknąć na ziemi hiszpańskiej i Polaków.

Stawka w wojnie hiszpańskiej była nie tylko wolność Hiszpanii, ale również Polski interes narodowy. „Linia hiszpańskiego frontu rozblikańskiego — pisał jeden

(Dokończenie na str. 2)

Równocześnie rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podjął uchwałę w sprawie zatrudnienia oficerów zwolnionych z wojskowej służby zawodowej i ich materialnego zapotrzebowania. Wojsko wymiwalnym z szeregów sił zbrojnych zapewniona będzie po moc państwa, a w szczególności możliwości zdobycia cywilnego zawodu i uzyskania pracy w gospodarce narodowej.

WZWIĄZKU z uchwałą rządu PRL w sprawie ponownego zmniejszenia liczebności polskich sił zbrojnych, odbyła się w dniu 27 bm. konferencja prasowa, w czasie której rzecznik rządu PRL złożył następujące oświadczenie:

UCHWAŁA Rządu PRL o dalszej redukcji sił zbrojnych, obejmującej liczbę 44 500 szeregowców, podoficerów i oficerów jest ważną decyzją polityczną. Względny bezpieczeństwa kraju w okresie zimnej wojny wymagały rozbudowy sił zbrojnych i zbrojenia Polski. Ciężary zbrojenia wzięły się z poważnymi wyzwaniami społeczeństwa. Tym bardziej byliśmy i jesteśmy zainteresowani w odgrzeszeniu między-narodowym, w stworzeniu warunków współpracy między państwami, warunków, które by umożliwiły powszechną redukcję zbrojeń.

Mimo, że postulat ten nie został jeszcze zrealizowany, Polska już uprzednio w ciągu niespełna roku dokonała dwukrotnie redukcji swoich sił zbrojnych łącznie o 87 tys. osób. Obecna redukcja jest zatem trzecią na przestrzeni krótkiego czasu. Będzie ona nowym wkładem w pokojową gospodarkę kraju, co w dalszej perspektywie pomoże w urzeczywistnieniu.

(Dokończenie na str. 2)

Dulles o rokowaniach gospodarczych z Polską

W związku z tym, że w ostatnich dniach nie było spotkań między delegacją polską a przedstawicielami departamentu stanu w sprawie stosunków gospodarczych między USA a Polską, sekretarz stanu Dulles został zapytany na konferencji prasowej, czy nie wylonili się jakieś okoliczności, które hamują bieg tych rokowań.

W odpowiedzi Dulles stwierdził, że w stanowisku USA w sprawie kroków, zmierzających do rozszerzenia wymiany handlowej z Polską, nie zaszyły żadne zmiany.

DOPIERO OPERACJA „OCZYSZCZAJĄCA” ZWROCILA CENNY KAMIEŃ ZROZPACZONEMU JUBILEROWI

Sprytna kucharka polknęła diament wartości 200 tys. lirów

KILKA dni temu, 55-letni jubiler włoski Alfredo de Andrea, bawiąc się w jednej z restauracji pokazał 22-letniej Kucharcece Artilla Milani diament wartości 200 tys. lirów. Na oczach zdumionego jubilera Artilla wzięła diament do ust i polknęła. Pan Alfredo podniósł strasznie jarum, sprowadził policję, która aresztowała „takomną” kuchareczkę osadzając ją w więzieniu. Po śledztwowej operacji „oczyszczającej”, prowadzonej przez policję w więzieniu diament „znalazł się”. Artilla Milani została oskarżona przez policję wiośka o usiłowanie dokonania kradzieży diamentu, mimo tłumaczenia, że polknęła diament przypadkowo przy próbowaniu zębami. Jej obrońca...

Str. 3 — „Ambicje” sekretarza W. Nowak;
Str. 3 — PGR-ach jeszcze bez zniecierpliwienia — J. Kiełducka;
Str. 4 — W którą stronę się stoczyć?
Str. 6 — Wiadomości sportowe: „Maszkary”; Świat w pytaniach;

jutro:
Str. 3 — Listy z drogi (2) — Na przełaj — Warszawa;

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rob. VI Czwartek, 28 marca 1957 roku Nr 75 1396

Mniej godzin — wyższy poziom

Zmniejszenie czasu pracy nauczycieli w szkołach podstawowych i liceach postuluja wnioski Min. Oświaty i ZNP

ROZWAŻANA od szeregu lat sprawa zmniejszenia czasu pracy nauczycieli w szkołach podstawowych i licealnych przestała być tylko przedmiotem dyskusji. Związek Nauczycielstwa Polskiego i Ministerstwo Oświaty opracowały wspólny projekt nowego wymiaru godzin lekcyjnych, bardziej korzystny dla nauczycieli i stwarzający im lepsze warunki pracy wychowawczej w szkole.

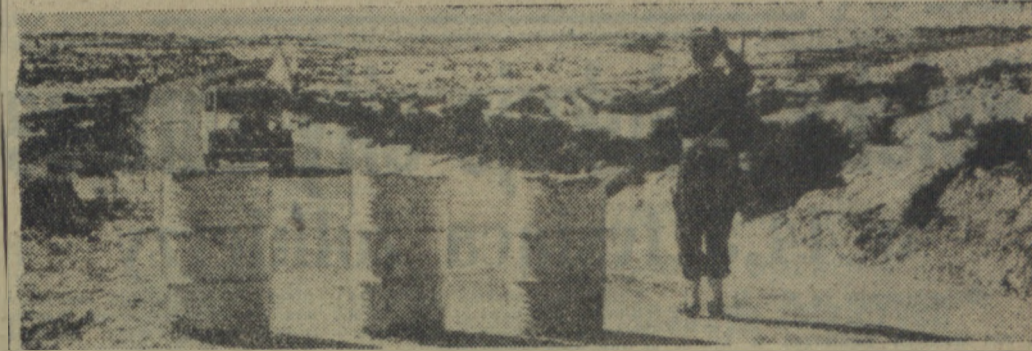
Tu numer 27-61

Od kierownictwa Zakładów Przemysłu Włókiennego w Złocieńcu otrzymaliśmy meldunek o wykonaniu planu produkcji za I kwartał tak pod względem ilościowym jak i wartościowym. A oto wykonanie planu przez poszczególne działy: przędzalnia — 100 proc., kłębniak — 101,1 proc. i wykończalnia 100 proc.

— Redakcja? Dzień dobry. Przy oparciu zastępca przewodniczącego Prezydium PRN w Koszalinie, Barański.

Od trzech lat kursuje samochód MKS do Dzierżęcina, przewożąc 25-30 ludzi do pracy w Koszalinie. Dotychczas obciążała stawka jak w mieście — 80 gr. Bilet miesięczny kosztował 10,50 zł.

Przypomnę, że bilet z Koszalina do Sanowa kosztuje 3,60 zł a samochody muszą przejechać aż 8 km. Dziwne też, że nie ogłoszono wcześniej podwyżki i dopiero w samochodzie ludzie zaskoczyła informacja podana przez konduktorkę. Zgadamy się w zupełności. Faktycznie — dziwna kalkulacja.



W rejonie Gazy
Na zdjęciu: żołnierz izraelski wskazuje granicę wojskom międzynarodowym ONZ.
Fot. — CAF

ZSRR ZAINTERESOWANY JEST W UTRZYMANIU PRZYJAZNYCH STOSUNKÓW Z NORWEGIĄ

List Bułganina do premiera Norwegii

21 marca ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Związku Radzieckiego w Norwegii M. Gribanow złożył wizytę premierowi norweskiemu E. Gerhardsenowi i wręczył mu list od przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — N. A. Bułganina. W liście swym Bułganin porusza szereg problemów międzynarodowych oraz sprawę stosunków norwesko-radzieckich.

W PIERWSZEJ części listu premier Bułganin zwraca uwagę na korzyści, jakie przyniosły stosunkom radziecko-norweskimi liczne kontakty między obu krajami oraz ułębiorcze rozmowy delegacji rządowych Związku Radzieckiego i Norwegii. Obecnie — stwierdza dalej Bułganin — powstaje pytanie, jak rozwijać się będą dalej stosunki między obu krajami.

Następnie list porusza ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej podkreślając, że w niektórych państwach znowu czyniono próby wykorzystania atmosfery zimnej wojny.

W związku z planami rozszerzenia broni atomowej na terytorium państw zachodnio-europejskich — członków NATO, Bułganin zwraca uwagę, jakie kryje to niebezpieczeństwo dla tych państw i dla Norwegii.

Mówi on dalej o radzieckich propozycjach rozbrojenia, proponującach zakazu broni atomowej i wodorowej itd.

Bułganin wyraża zadowolenie, że na terenie Norwegii nie ma dotychczas żadnych obcych baz wojskowych i stwierdza, że ZSRR zainteresowany jest w utrzymaniu przyjaznych stosunków z Norwegią.

WICEPREMIER P. Jaroszewicz, który w związku z plenarnym posiedzeniem Sejmu przerwał swój pobyt w Czechosłowacji — wyjechał w dniu 27 bm. ponownie do Pragi w celu kontynuowania rozmów z przedstawicielami rządu CSR w sprawie współpracy gospodarczej między obu krajami.

KAMBODŻA stanęła w obliczu drugiego w ciągu ostatnich 4 miesięcy kryzysu rządowego. W związku z krytyką rządu, wyrażoną na posiedzeniu parlamentu kambodżańskiego, poddano pod głosowanie wniosek domagający się ustąpienia rządu Sam Yana. Na ogólna liczbę 77 głosujących przeciwko rządowi padło 72 głosy.

SEKRETARZ generalny ONZ Dag Hammarskjöld i dowódca sił policyjnych ONZ na Filipińskim Wschodzie gen. Burns przybyli do Bejrutu. Hammarskjöld przed odjazdem do Waszyngtonu odbył rozmowę ze swoim doradcą finansowym — J. Mac Cloyem.

Plenum KM PZPR w Koszalinie radziło nad sytuacją wśród młodzieży

W dniu wczorajszym odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Miejskiego PZPR w Koszalinie poświęcone sprawom pracy partyjnej wśród młodzieży. Udział w obradach wzięli także przedstawiciele TKM i TKW ZMS.

Po zapaleniu przez sekretarza KM tow. Bednarczyka rozpoczęła się dyskusja. Wiele towarzyszy zastanawiało się, jak pomóc ZMS w wyliczu obecnych trudności. — Np. tow. Bzemański — przedstawiciel TKW ZMS, mówiąc o tych trudnościach wskazał, że plenum KM nie powinno zajmować się wypracowaniem jakiegokolwiek działania ZMS. To jest sprawa samej młodzieży. Od partii młodzież oczekuje kierownictwa ideologicznego, ciepłego stosunku do swych poczynań, Młodzieży — mówił także tow. Cwirko — po prostu jest większa samodzielność. To ją zobowiązuje do lepszej i odpowiedzialniejszej pracy.

Trzeba jednak przyznać, że dyskusja na plenum była słaba. Większość dyskusyjantów poruszała raczej sprawy marginalne. Wyuczono się nieznajomości omawianych problemów. W całości nie dała ona pełnego obrazu sytuacji na odcinku młodzieżowym w mieście.

Naszym ZDANIEM

Decyzja musi być przemysłowa

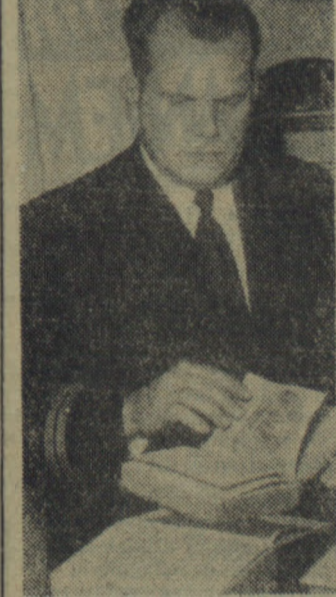
W DYSKUSJACH nad listem Biura Politycznego jakie odbywają się na zebraaniach organizacji partyjnych w naszym województwie dać leko niedostateczne odbicie znajdują zagadnienia pracy wewnątrzpartyjnej. Jeśli tu i ówdzie dochodzi do omawiania tych spraw, to noszą one charakter marginalny. Są to raczej próby oceny po stawy poszczególnych towarzyszy. Są też — już znacząco — rozstrzygnięcia, mówiące o rozstaniu się z ludźmi, którzy znaleźli się w partii przypadkowo, którzy nie przysparzają jej autorytetu. I tutaj potrzebne jest głębokie przemyslenie takiej decyzji.

Bardzo słusznie postąpiła np. organizacja partyjna przy Spółdzielni Mechanicznej Samochodowych w Koszalinie. Nie podjęła ona z miejsca

(Dokończenie na str. 2)



...pogoda
Zaobserwowane duże. Temperatura od plus 5 st. C do plus 10 st. C. Wiatry z kierunków południowych od 4 do 7 m/s w sekundach.



Na zdjęciu: Jan Arcuński z ubezpieczeniemi książkami.
CAF — fot. Uklewiski

Polska redukuje siły zbrojne o 44,5 tysiąca żołnierzy

(Dokończenie ze str. 1)

W świadomości polskiej siły zbrojne są nieodłącznym elementem państwa. W chwili obecnej, gdy w widoczny sposób następuje zmiana sytuacji międzynarodowej, gdy stanowiąca wielkich mocarstw w sprawie rozbrojenia uległy zniżeniu w stopniu, który powinien pozwolić na osiągnięcie chociażby ograniczonego porozumienia.

Na fakt ten wskazywała delegacja polska na ostatniej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, podkreślając równocześnie znaczenie nawet jednostronnych redukcji sił zbrojnych, podejmowanych jak dotychczas — niemal wyłącznie przez państwa socjalistyczne.

Obecna decyzja Rządu PRL podjęta została w chwili, gdy podkomitet dla spraw rozbrojenia obraduje w Londynie. Jako krok państwa, nie będącego wielkim mocarstwem, decyzja nasza stanowi apel do wszystkich mocarstw, by pchnęły naprzód sprawę rozbrojenia, by doszły do porozumienia. Platformę dla takiego porozumienia stwarzają nowe propozycje radzieckie, dotyczące redukcji sił zbrojnych wielkich mocarstw, w zakresie doświadczeń z bronią jądrową aż po całkowity jej zakaz i utworzenia skutecznego systemu kontroli.

SWIAT WINIEN PONOWNIE WKROCZYĆ NA DROGĘ ODPREZNIENIA MIĘDZYNARODOWEGO

Prof. Joliot-Curie o aktualnych zadaniach SWIATOWEGO RUCHU OBRONCÓW POKOJU

UKAZUJĄCY SIĘ W NRD dzienniku CDU „Neue Zeit” zamieszcili artykuł przewodniczącego Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie, poświęcony obecnym zadaniom światowego ruchu obrońców pokoju.

Joliot-Curie stwierdza m. in., że światowa opinia publiczna, która rok temu żyła wielką nadzieją w związku ze skutecznym wkładem na rzecz odprężenia w sytuacji międzynarodowej, jest obecnie poważnie zaniepokojona zaostrzeniem się stosunków międzynarodowych. Konflikty na Bliskim i Środkowym Wschodzie, wydarzenia na Węgrzech, polityka reilitaryzacji i zbrojeń oraz brak zaufania między państwami zaalarmowały ponownie opinię publiczną.

JOLIOT-CURIE — podkreśla następnie, że najważniejszym zadaniem Światowej Rady Pokoju jest występowanie z propozycjami pokojowego rozwiązania wszelkich konfliktów i sporów. Światowa Rada Pokoju działa na rzecz porozumienia między państwami i narodami. Siły pokoju muszą zdecydowanie wystąpić przeciwko „zimnej wojnie”.

Przypominając, że w minionym okresie ruch obrońców pokoju potrafił uświadomić i pobudzić do działania światową opinię publiczną, Joliot-Curie podkreśla, iż obecnie idea rozbrojenia i uniczenia podziatu świata na militarne bloki zdobywa sobie coraz więcej zwolenników, mimo że stosunki międzynarodowe uległy ostatnio pogorszeniu.

Nakładanie bomb atomowych i wodorowych oraz rakiet zdalnie kierowanych, mogących dotrzeć do każdego zakątka Ziemi, zwiększa wiarę, że ludzkość potworze niebezpieczeństwo, które w związku z obecnym rozwojem sytuacji wrzasta z miniaturowego na miesiąc — pisze dalej autor.

Joliot-Curie podkreśla, iż nie tylko ludzie sądzą, że posiadanie tej broni zabezpiecza przed rozszerzeniem się lokalnych konfliktów. Ludzie ci wierzą w tej broni gwarancję, że nie wybuchnie wojna światowa. W rzeczywistości jednak narogozumienie i coraz szybsze dokonywanie tej broni może skutkiem tych, którzy igrają z oganiem.

Oburzenie na to, że doświadczenia z bronią jądrową mają być kontynuowane, jest dziś na świecie tak wielkie, że światowy ruch obrońców pokoju jest w stanie wywalczyć zakaz doświadczeń z tą bronią. Sytuacja jest obecnie tak poważna, że zagraża całej ludzkości życiu jednostek. Gdy Prezydium Światowej Rady Pokoju obradować będzie w dniach 30 marca — 1 kwietnia 1957 roku w Berlinie, dojdzie wszelkich starań, by rozwinąć dalej ruch obrońców pokoju, broniąc skutecznie pokoju oraz popierając i realizując taką inicjatywę, która przyczyni się do tego, że świat wkrócy ponownie na drogę odprężenia i doświadczenia swobodnym i międzynarodowym. Światowa Rada Pokoju widzi w tym swą najważniejszą misję.

Swiadomi jesteśmy faktu, że redukcja polskich sił zbrojnych następuje w czasie, kiedy trwa rozbrojenie wielu państw, kiedy odbywa się dalsza reilitaryzacja Niemiec zachodnich. Jednostronne redukcje sił zbrojnych i zbrojeń nie mogą więc przekraczać granicy, poza którą interesy Polski mogłyby być narazone na szwank. Polska nie może stać się bezbronna tym bardziej, że siły nam wrogie wciąż jeszcze kwestionują integralność naszych granic. Gwarantem dla nas pozostaje układ warszawski, którego istnienie uważamy za podstawę do wywołania, z rubryką w sił, z organizacją paktu północno-atlantycznego. Niemniemna troska rządu PRL pozostaje musi sprawą obronności i bezpieczeństwa państwa.

Dalsze wobec tego kroki w kierunku ograniczenia polskich sił zbrojnych, będą mogły być podjęte wraz z postępowaniem w dziedzinie rozbrojenia w skali międzynarodowej.

W DALSZYM CIĄGU konferencji następujące oświadczenie złożył rzecznik Ministerstwa Obrony Narodowej PRL:

Rząd nasz podjął jednocześnie uchwałę w sprawie zatrudnienia oficerów zwolnionych z wojskowej służby zawodowej i ich materialnego zaopatrzenia. Jak wynika z uchwały rząd nasz podejmuje wszelkie niezbędne kroki, aby odchodzącym do rezerwy — jak władzom, ze względu od nich niezależnych — oficerom i podoficerom zapewnić jak najbardziej korzystne warunki, które umożliwią im szybko przestawienie się do pracy w cywilnych zawodach. Uchwała rządu przewiduje szeroką pomoc dla oficerów zwolnianych do rezerwy.

Zostaną uruchomione specjalne kursy przeszkoleniowe, które zapewnią oficerom zdobycie specjalności na poziomie średniego wykształcenia zawodowego. Wielu oficerom umożliwione zostanie ukończenie nie wyższych uczelni. Zagwarantowane będzie dalsze korzystanie z posiadanych dotychczas mieszkań służbowych.

JEDNAKŻE sprawa ta wymaga — jak wykazują dotychczasowe doświadczenia — stworzenia w całym społeczeństwie klimatu zrozumienia i serdecznego stosunku do demobilizowanych, do udzielania im jak najbardziej skutecznej i obywatelskiej pomocy w usytuowaniu się w życiu cywilnym.

Zwalniani obecnie z szeregów Wojska Polskiego oficerowie i podoficerowie — to ludzie wartościowi pod względem ideowym, politycznym i wojskowym. Od przyjęcia, z jakim spotkali się demobilizowani oficerowie i podoficerowie w nowych miejscach pracy, zależeć będzie nie tylko ich przyszłe życie, ale i również to, na ile zdobywane przez nich i niedłokrotnie wzmiankowane wojskowej wysiłki wyrobienie obywatelskie i zdolności organizacyjne, a często również i specjalistyczne znajdują zastosowanie z pożytkiem dla gospodarki narodowej i całego społeczeństwa.

W ZWIĄZKU z uchwałą Rządu PRL dotyczącą ponownej, trzeciej już w krótkim okresie redukcji naszych sił zbrojnych redaktor PAP dowiadyuje się:

Realizacja uchwały rozpocznie się z początkiem przyszłego miesiąca i zostanie zakończona w zasadzie w czerwcu bież. roku. Zwolnieni będą z wojska, poza szeregowcami służby czynnej, w większości oficerowie i podoficerowie reformowanych jednostek. Odczytacie ci z nich, którzy posiadają specjalnie wysokie kwalifikacje zawodowe zostaną odkomenderowani do pracy w innych jednostkach. Jednocześnie, jak przewidują przepisy wykonawcze do omawianej uchwały, zwolnieniem nie będą objęci oficerowie, którzy ze względu na wysługę lat mogą liczyć na uzyskanie uprawnień emerytalnych.

Uchwała Rządu zapewnia zwalnianym z wojska wszelką pomoc w znalezieniu pracy. Kursy organizowane dla zwalnianych z wojska umożliwią im zdobyte kwalifikacje niezbędnych dla otrzymania odpowiedniej pracy. Kursy te będą trwać od roku do dwóch lat. Ich uczestnicy otrzymywać będą swą dotychczasową (jedynie bez dodatkowych specjalnych) wynagrodzenie nie przez cały czas szkolenia. Jak podkreśla fachowy, odpowiedzialny za siły zbrojne, 44,5 tys. osób nie oznacza, że wojsko, to powstrzymanie

niezność znalezienia zatrudnienia dla 44,5 tys. osób. Podstawą bowiem części zwalnianych — to szeregowcy służby czynnej, którzy niejako automatycznie powrócą do swej cywilnej pracy, lub — jeżeli chodzi o szeregowców, pochodzących ze wsi — na swe gospodarstwa.

Problem znalezienia zatrudnienia dotyczy więc w zasadzie tylko zwalnianych oficerów i niektórych podoficerów, czyli stosunkowo małej części ogółu zwalnianych. Dlatego też nie sądzimy, aby realizacja uchwały spowodowała w skali krajowej jakiegoś wyraźnego zmniejszenia na rynku pracy. Trudności z zatrudnieniem powstają w zasadzie w kilku mniejszych miastach. Uchwała zapewnia bowiem zwalnianym oficerom prawo korzystania z mieszkań w miastach, z zajmowanych przez nich służbowych mieszkań wojskowych. Tak więc w praktyce przenoszenie ich wraz z rodzinami będzie utrudnione. Rozwiązanie tych trudności wymagać będzie odpowiedniego stanowiska władz i instytucji terenowych.

Nauczyciele

(Dokończenie ze str. 1)

uczycieli ze średnim wykształceniem pedagogicznym (ukończone liceum pedagogiczne), a dla tych wszystkich, którzy mają już poza sobą studium nauczycielskie lub inne równorzędne — na 21 godzin. Dla nauczycieli z wyższym wykształceniem, którzy pracują w szkołach podstawowych, proponuje się zamiast dotychczasowych 21 godzin — tylko 18.

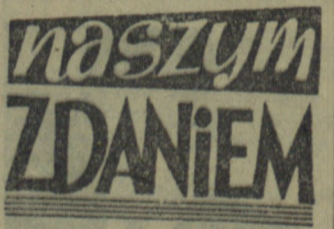
PODOBNIEM w szkoleństwie licealnym projekt postuluje, aby nauczyciele po studiach wyższych nauczali tylko 18 godzin w tygodniu (1 to niezależnie od przedmiotu), natomiast nauczyciele o niepełnych kwalifikacjach zawodowych — 21 godzin. Niewielkie zmiany proponuje się także w zakładach kształcenia nauczycieli i w liceach pedagogicznych. Dotychczas wykładano ogólnokształceniowym i jej realizacja stworzyłaby potrzebę dodatkowego zatrudnienia około 15 tys. nauczycieli. Powstałe więc pytanie, czy władze szkolne są w dostatecznym stopniu przygotowane do tak poważnych zmian?

Postanowienia uchwały dotyczących około 147 tys. nauczycieli szkół ogólnokształcących i zawodowych (nauczających przedmiotów ogólnokształceniowych) i jej realizacja stworzyłaby potrzebę dodatkowego zatrudnienia około 15 tys. nauczycieli. Powstałe więc pytanie, czy władze szkolne są w dostatecznym stopniu przygotowane do tak poważnych zmian?

IAK zapewnia Ministerstwo Oświaty, możliwości takie istnieją, chociaż nie wyklucza się pewnych przejściowych kłopotów, spowodowanych chwilowym brakiem dopływu nowych absolwentów liceów pedagogicznych, w których nauka została przedłużona do lat pięciu.

Trzeba wziąć pod uwagę, że w okresie minionego dziesięciolecia przetrwała praca w szkolnictwie około 40 tys. nauczycieli. Obecnie wielu z nich powraca do swojego zawodu. Należy przypuszczać, że po obniżeniu ilości godzin nauczania o wiele łatwiej powracaliby oni do pracy w szkolnictwie.

Projekt uchwały rządu w tej sprawie został już przyjęty przez sejmowa komisję oświaty i nauki i obecnie czeka na zaopiniowanie przez Ministerstwo Finansów, Państwową Komisję Plac i Kadę Ministrów.



DECYZJA MUSI BYĆ PRZEMYŚLANA

(Dokończenie ze str. 1)

radykalnych cięć. Zwróciła się natomiast do towarzyszy, którzy są dla niej tylko cięciem, aby sami przemysśleli i swą postawę i na następny zebrał wypowiedzieli się w sprawie swojej przynależności do partii.

Jednak nie wszystkie organy nierzeczywiście myślą o ożywieniu swojej działalności w zakładzie, o włączeniu do aktywnej pracy politycznej swych członków. Jako przykład wybitnie negatywny mo że tutaj służyć organizacja partyjna przy Zakładach Przemysłu Zapalczanego w Sianowie. Na zebraniu tej organizacji przechodziła



POLSKA DELEGACJA KULTURALNA W ZSRR

MOSKWA. Polska delegacja kulturalna z członkami Rady Państwa, postem na Sejm, wlepszawodniczym Zarządem Głównym TPPR Leonem Chajnem na czele udała się samolotem z Wilna do Moskwy. Podczas swego pobytu na Litwie delegacja polska omówiła z przedstawicielami odpowiednich organizacji litewskich problemy dotyczące obchodów dekady kultury litewskiej w Polsce i kultury polskiej na Litwie. Dekady te odbędą się w dniach 22 czerwca — 1 lipca br.

ANTONI SŁONIMSKI PODDAJ SIĘ OPERACJI

WARSZAWA. Wybitny pisarz, prezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich — Antoni Słonimski — poddał się operacji przewodu pokarmowego, której dokonał prof. Leon Maniewicz. Przebieg operacji był pomyślny.

REKORD ŚWIATA W ROCK AND ROLLU

MELBOURNE. W Australii padł rekord świata w rock and rollu. Autorem jego jest para Sonny Gales i Beverly Weiss z Melbourne. Ci młodzi, dumni fanatycy tańca potrafili „rolować” przez 18 godzin bez chwili wytchnienia. Po przednim rekord w rock and rollu ustanowiony w Stanach Zjednoczonych wynosił 14 godzin 17 minut.

Uroczysta akademii w X ROCZNICĘ ŚMIERCI generała K. Świerczewskiego

27 bm. rozpoczęły się w Warszawie uroczystości obchodu X rocznicy bohaterstwa i śmierci gen. Karola Świerczewskiego-Waltera. Za inauguracją je uroczysta akademii w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki, zorganizowana staraniem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W prezydium akademii miejsca zajęli: I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, członek Biura Politycznego KC PZPR, min. obrony narodowej — gen. dyw. M. Spychański, członek Biura Państwa i Rządu, Ica ni postawił na Sejm PRL, działacz polityczny i społeczny, wójtan ruchu robotniczego, przed stawiciele Wojska Polskiego oraz przedstawiciele społeczeństwa stołecznego.

Akademii przewodniczył i za ganił ją członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki.

W skupieniu wysłuchali uczestnicy uroczystości referatu o życiu, działalności i zasługach gen. Świerczewskiego, jaki wygłosił przewodniczący komitetu obchodu X rocznicy śmierci gen. Waltera, minister obrony narodowej gen. dyw. Marian Spychański.

W części artystycznej akademii wystąpił artystyczny zespół warszawski i Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskiego.

włęcz jak 25 proc. członków partii. A pozostali? To ludzie nie uchwytli, ludzie nie wnoszący żadnego konkretnego wkładu w działalność tej organizacji partyjnej.

Naszym zdaniem, nie maż na przejść do porządku dziennego nad sprawą niewłaściwej części dyskusji nad listem Biura Politycznego KC. Jest to bowiem — jak pokażą przykłady — tylko odfajkowanie sprawy. Wydaje się, że celowym byłoby wrócić do organizacji partyjnych — oczywiście tam gdzie za chodzi tego potrzeba — z listem Biura Politycznego KC. Nie szkolarskie jego odczytanie jest tutaj potrzebne. Potrzebna jest natomiast w jego świetle merytoryczna dyskusja nad problemami pracy wewnątrzpartyjnej, pracy najbardziej niezrozumiałej dla wielu członków partii. Tylko w ten sposób można byłoby wypracować konkretne zadania dla naszych organizacji partyjnych, a tym samym pomóc im w ustawieniu się w tej pracy naprawdę do przodu.

Wielka afery szpiegowska wstrząsnęła małą Szwajcarią

Główny bohater, generalny prokurator Dubois, pozostający na usługach wywiadu francuskiego — popełnił samobójstwo

SKANDAL wywołany wykryciem afery szpiegowskiej w Szwajcarii, której głównym bohaterem był generalny prokurator konfederacji Dubois, (popełnił on — jak już informowaliśmy — samobójstwo), zatacza coraz szersze kręgi. Szczegóły dotychczas trzymane w tajemnicy wychodzą na jaw, mimo wyraźnych usiłowań części prasy, starającej się wszelkimi środkami umniejszyć znaczenie afery.

I tak prasa podkreśla, że prokurator Dubois przypuszczalnie nie brał pieniędzy za „usługi” oddane wywiadowi francuskiemu ze działając zgodnie ze swym temperamentem i swą ideologią. Jak jednak wynika z informacji dziennika „Luzerner Tagblatt”, aresztowanie północnoafrykańskich przywódców politycznych we Francji (przed kilkoma tygodniami) stoi w bezpośrednim związku z aferą. Aresztowanie tego dokonano bowiem na podstawie informacji, które Dubois zaciągnął z podsłuchu rozmów telefonicznych między Kairem a poselstwem egipskim w Bernie.

NA ządanie polskiej francuskiej przeprowadzono w lipcu 1956 r. rewizję wśród algerjskich emigrantów politycznych w Szwajcarii. Nie znaleziono sprawozdań ani broni, ani materiałów wybuchowych, ale u sekretarza generalnego algerjskiego ruchu narodowego Monlaja Merbaha znaleziono obfite korespondencje polityczne, która przekazano władzom francuskim. Monlaj Merbah został wówczas eksplikowany ze Szwajcarii.

Ciekawe szczegóły afery zamieścił „Volksrecht” (dziennik socjalistyczny w Zurichu). Szczęśliwie te rzucają światła na to, co afera. Inspektor szwajcarskiej policji federalnej Max Ulrich (pierwszy skompromitowany w aferze) utrzymywał ścisły kontakt z szefem wywiadu francuskiego w Bernie, pułkownikiem Mercier. Specjalnością Merciera jest badanie działalności komunistycznej w Europie środkowej i zachodniej. Współpracuje on z organizacją Gehlena.

Nad rozwojem Kołobrzegu OBRADOWAĆ BĘDZIE NA SESJI WYJAZDOWEJ Prezydium WRN z Koszalina

DZISIEJSZE posiedzenie Prezydium WRN będzie miało nieco odmienny charakter od dotychczasowych. Odbędzie się ono mia nowicie nie jak dotąd w Koszalinie, a w Kołobrzegu. W posiedzeniu tym przez członków Prezydium WRN wezmą udział członkowie Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Kołobrzegu, posłowie na Sejm z naszego województwa, przedstawiciele ministerstwa i centralnych zarządów, baz rybackich, architektów itp.

Głównym tematem posiedzenia będzie sprawa perspektywicznego rozwoju miasta Kołobrzegu.

IUZ 3 KWIECZNIA rozpoczynamy w Świdwinie KONKURS na „najlepszą orkę”

JAK już informowaliśmy naszych Czytelników, w roku bieżącym organizujemy po raz pierwszy w naszym kraju konkurs na najlepszą orkę. Konkurs krajowy, który wyłoni krajowego mistrza orki, poprzedzą konkursy terenowe o tytuł mistrzów poszczególnych POM-ów, zespołów PGR, a następnie województwa. Członkowie najlepszych krajowych orczy weźmie udział w międzynarodowych zawodach o najlepszą orkę między Polską, NRD i Czechosłowacją.

Jako pierwszy na terenie naszego województwa rozpoczyna konkurs Państwowy Óródek Maszynowy w Świdwinie. Już 3 kwietnia staną tu na starcie najlepsze traktorzysty.

„BURZA NAD NOWYM JORKIEM” Sensacyjna powieść A. Marczyńskiego PRZYLECIAŁA SAMOLOTEM z USA DO POZNANIA

„Burza nad Nowym Jorkiem” — to tytuł nowej sensacyjnej powieści, nadesłanej ostatnio do Wydawnictwa Poznańskiego przez przebywającego od wielu lat na emigracji w USA popularnego w okresie międzywojennym pisarza — Antoniego Marczyńskiego. Nowa powieść „przybyła” do Poznania pocztą lotniczą i liczy 411 stron maszynopisu. Treść tej książki jest na razie „tajemnicą” wydawnictwa.

General „Walter”

(Dokończenie ze str. 1)

z czołowych publicystów KPP, Julian Brun — zagrada hitlerowskiej Reichswelhrze nie tylko drogę do Madrytu. Także — do Poznania i Warszawy... Sprawa niepodległości Polski rozstrzyga się dziś na froncie pod Madrytem i na przełęczach Guadarramy.

Ogromną popularność uzyskał nu bowiem nie tylko jego wybitne zdolności jako generała. Przede wszystkim zdobywał sobie autorytet i szacunek dzięki osobistym cechom charakteru — odwadze, prostocie i skromności. Stał się zawsze utrzymywać osobisty kontakt z żołnierzami. Żądał od oficerów, aby każdy żołnierz był dobrze poinformowany o aktualnej sytuacji na froncie i o najbliższym zadaniu bojowym.

Te same cechy zdobywały mu autorytet i szacunek również — przy organizowaniu pierwszej, a następnie drugiej Armii Wojska Polskiego, nad Nysą oraz w latach po wojennych. Jak nikt inny — twierdził jego towarzysze broni — uniał general Świerczewski znajdować drogi, którymi najlepiej można trafić do duszy żołnierza. A przy tym — zarówno w szkole czerwonokomunardów, jak w Hiszpanii, a później w Wojsku Polskim — przykładał ogromną wagę do upajania żołnierza poczuciem dumy narodowej, szacunku dla bohaterów narodowych.

Zbyt prędko jednak odczytano jego śmierć. 28 marca 1947 roku wyjechał po raz ostatni na inspekcję garnizonów województwa rzeszowskiego. Na trzecim kilometrze od Baligródu jego kolumnę ostrzelały z zasadki „faszystowskie” bandy „UPA”.

Pamięć o „Walterze” — weteranym sunu klasy robotniczej i partii — jest wciąż żywa, chociaż mija już 10 rocznica jego śmierci.

Odwaga i skromność osobista, prostota i szczerość w stosunkach z ludźmi, niegasnąca wiara w ludzi i w ich siły twórcze, żarliwy patriotyzm i żelazna wierność zasadom internationalizmu — cechujące tego żołnierza — komunistę — wzbudzały szacunek nawet u przeciwników politycznych. Postać generala Świerczewskiego uosabia najlepsze tradycje wspólnej walki rewolucyjnej narodów radzieckich i narodu polskiego, nieziszczalną więź łączącą najlepszych synów polskiej klasy robotniczej z Kłosem Rad.

Bliski i drogi pozostanie w pamięci narodu.

„Ambicje” sekretarza

W DNIU, w którym przyjechałem do Białogardu, w Komitecie Powiatowym odbywała się narada sekretarzy organizacji partyjnych z terenu miasta. Ponieważ wyjechałem do powiatu białogardzkiego, ażeby zapoznać się z pracą organizacji partyjnych, wziąłem więc udział w odbywającej się naradzie.

W dyskusji, jaka się tam rozwinęła, szczególnie ostro i alarmująco, zabrzmiał głos tow. Kwiatkowskiego, sekretarza organizacji partyjnej przy Białogardzkich Zakładach Garbarstkich.

— Z radą robotniczą — stwierdził on — jest bardzo źle. Występuje jawny konflikt pomiędzy organizacją partyjną a radą. To wszystko komplikuje się jeszcze bardziej w związku z nagonką i nieprzebiegającymi w środach atakami na naszą organizację partyjną.

Udałem się niezwłocznie do garbarni.

Fałszywy alarm

Zebrał się w niewielkiej zakładowej stołówce. Przez za brudzone okna widać było plac zartuzony cegłami, kupą trocin itp. Co chwila z pomieszczenia obok wydobywały się kłęby par. Wszędzie czuć zapach skóry.

Sekretarz doradzał, żeby mówić w każdym oddziale. Moje zdanie było natomiast inne. Tu nie ma żadnych tajemnic. Choć dziło przecież o wyjaśnienie, o skonfrontowanie tego, co usłyszałem na naradzie w KP z życiem.

W naszej rozmowie, uczestniczyli członkowie egzekutywy i rady robotniczej.

Czy w białogardzkiej garbarni jest rzeczywiście tak tragicznie jak to przedstawiał sekretarz tow. Kwiatkowski?

— Nie jest u nas najlepiej — mówi przewodniczący rady robotniczej tow. Marian Lech. Każda powstawała, ale istnieją stare, hamujące naszą inicjatywę przepisy i zarządzenia. Tu na słupie wycieczki tego, co można by było zrobić gdyby... itd.

— A pomoc organizacji partyjnej jej egzekutywy?

— Ech, — machnął ręką — szkoda mówić. Zresztą — dodał po chwili, już samo zgłaszanie kandydatów do rady spowodowało poważne rozdziewiki pomiędzy członkami partii a sekretarzem. Ja na przykład wysunąłem dwóch bezpartyjnych. Oczywiście — do ludzi tych miałem pełne zaufanie. I nie tylko ja. Jednak sekretarz tow. Kwiatkowski był tym wyraźnie oburzony. Jak to? Członek partii wysuwa bezpartyjnych...

Oczywiście, że do rady robotniczej można mieć sporo pretensji. Weźmy chociażby sprawę niewłaściwego i niezasadzonego, moim zdaniem, przeniesienia dyscyplinarnego na inny od cinek pracy tow. Kaźmierskiego. Jednak są to sprawy raczej marginalne. Na ich podstawie nie można mówić o całkowitej działalności rady. Poza tym sprawa zwolnień czy przyjęć robotników, to sprawa dyrektora. Praca rady, to praca koncepcyjna, to ogólne kierownictwo zakładem, a nie zajmowanie się drobiazgami.

Uwagi tow. Kwiatkowskiego były jednak innej natury. Nie wspominał on o tym, co, jego zdaniem, należałoby zrobić, że by rada lepiej pracowała, jakie w związku z tym stoją zadania przed organizacją partyjną. Dużo natomiast mówił o tym, że rada podejmuje wiele postanowień bez jego wiedzy, że idzie na pasku dyrektora itp.

— Chociażby ostatni wypadek — mówił on. Rada robotnicza postanowiła przyjąć do pracy sprzątaczkę, a on, sekretarz, dowiedział się o tym już po fakcie. Czy przewodniczący rady nie mógł przyjąć do mnie i poradzić się w tej sprawie?

Jestem w domu — pomyślałem. Człowiek, który w poprzednim okresie przyzywano był do komendowania, do stawiania na baczność dyrektorów itp. został od tych przyjemności odsunięty. Teraz mówią wszyscy — tak w KP jak i w zakładzie — organizacja partyjna, to kierownik życia politycznego. Nie dyrygowanie i zastępowanie innych instytucji, a systematyczna — przez członków

partii. Jak tutaj pogodzić jedno z drugim. — Ambicja — jak stwierdził tow. Kwiatkowski — nie pozwala mu ciondzić na posiedzenia rady robotniczej, której nie jest członkiem. Myślę zresztą, że dziury w niebie z tego powodu nie ma i nie będzie. Przewodniczący bowiem oraz 50 proc. członków rady to przecież członkowie partii. Trzeba im ufać. Cała jednak „biada” w tym — uważa sekretarz — że nie przychodzą do niego uzgadniać. Jakże tak można? Uraża się w ten sposób ambicje sekretarza organizacji partyjnej.

Atak na partię

W garbarni — jak wynikało ze słów sekretarza organizacji partyjnej — występują szczególnie w ostatnim czasie ataki na partię. Trwa nagonka na członków partii.

Z tym zjawiskiem spotkałem się w naszym kraju po VIII Plenum, ale sporadyczne wypadki dają o sobie znać także i obecnie. Są to sprawy trudne, bolesne, których źródło znajduje się w wypaczeniach, łamaniu praworządności socjalistycznej w naszym codziennym życiu w tamtych niechlubnych latach. Nieraz jednak są one wysłane wprost z palca. Ale nie uprzedzamy faktów.

— Niestety, ale tak się u nas składa — mówi tow. Grad — że kiedykolwiek z członków partii, nie mówiąc już o bezpartyjnych, wytknie błąd czy wróci krytyczną uwagę sekretarza w organizacji partyjnej, to jest to uważane za nie innego jak nagonkę na organizację partyjną czy też całą partię.

— Sekretarz naszej organizacji partyjnej — dodaje członek egzekutywy tow. Rżeniowski — chce kierować wszystkimi sprawami zakładu. Jeśli ktoś się z nim nie zgodzi względnie —

jak to bywa nieraz między robotnikami — posprzecza, to robi się wokół tej sprawy krzyk i w zakładzie i na naradach w KP, że to jest atak wrogich sił na partię.

Sprawa jest jasna. Trudno mówić o jakiegokolwiek nagonce na organizację partyjną przy białogardzkiej garbarni. Jest to w myślim człowieka nie cieszącego się zaufaniem i autorytetem w zakładzie. Jest to utożsamianie siebie, swoich decyzji, z partią. Wszyscy są wtedy źli. Nie można ufać nikomu, bo kto wie co się w nim kryje. Stąd też zasklepienie, smażenie się we własnym sosie, klótnie. Lęk i niewiara w ludzi. Oczywiście, że takie postępowanie sekretarza nie przynosi laurów organizacji partyjnej, nie umacnia jej kierowniczej roli w zakładzie.

Ludzie są tylko ludźmi

Wszyscy, z którymi rozmawiałem z wielką troską mówili o zakładzie, o jego rozwoju, o radzie robotniczej. Tak tow. Wojcik jak i tow. Bazylak, tak Grad jak i Kaźmierski. Nie zgadzał się z nimi tylko tow. Kwiatkowski. Dał temu zresztą aż nadto dobitny wyraz. Widząc, że sta nowisko pozostałych członków partii nie jest po jego myśli, trzasnął drzwiami, tak, że omal nie wyskoczyły z zawiasów. Nie chciał dyskutować dalej.

A jest o czym radzić Zakład boryka się z poważnymi trudnościami. Przewlekła się jego rozbu dowa. Dalej kuleje zaopatrzenie, rozwój produkcji ubocznej, warunki bhp itd. Ludzie białogardzkiej garbarni są naprawdę ołtarzem. Praca ich nie jest lekka. Ale zakładowi, ludziom tam zatrudnionym potrzebna jest pomoc. Rada robotnicza stawia do piero pierwsze, nieśmiałe kroki. I tutaj zamiast troskliwej pomocy ze strony organizacji partyjnej, jej egzekutywy widzimy rzucanie kłód pod nogi przez niektórych i to odpowiedzialnych towarzyszy. Z tej drogi trzeba natychmiast zawrócić.

W. NOWAK

W „Centrogalu” też wiosna



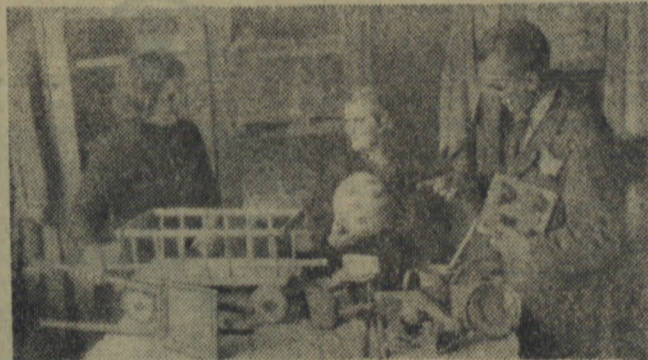
Pracownica „Centrogalu” Nina Ziolkowska prezentuje najatrakcyjniejsze towary znajdujące się w magazynie: chińską parasolkę, szyfonowy szal, jedwabną chustkę i plażową torbę.

Z pobieżnego przeglądu magazynu słupek „Centrogalu” widać, że dyrekcja tej instytucji lepiej niż w ubiegłych latach przygotowała się do sezonu wiosennego. Mamusia będą mogły kupić (w sklepach zaopatrywanych przez „Centrogal”) swoim pociechom bardzo atrakcyjne zabawki z gumy, masy plastycznej i drzewa oraz z mefaju. Ogółem „Centrogal” dysponuje 1200 pozycjami różnych zabawek. Duża ich ilość pochodzi z importu, np. pelzające chińczyki, wodne motorówki na benzynę, sprządzone z Czechosłowacji, ciągnik z cyrkowym wożem. Nie brakuje także krajowych zabawek o jakości nie usły-

pującej zagranicą. Według zapewnień dyrektora „Centrogalu” Czapskiego nie zabraknie także poszu kiwanych w ubiegłych latach wiaderczek, lopatek i foremek do wypiekania babek z piasku.

W dziale galanterii damskiej jest bardziej ubogo. Oprócz oryginalnych chińskich parasolek, milanowskich chusteczek jedwabnych i modnych obecnie wdzianek oraz letnich torebek z plastiku nie ma nic godnego uwagi.

Na razie jednak detal nie kwapi się z zakupem drobiazgów. Istnieje nawet obawa, że plan miesięczny sprzedaży nie zostanie wykonany.



Pracownicy magazynu przy jakościowaniu zabawek

Przy POM w Świdwinie powstała stacja oceny sprzętu i maszyn rolniczych

Przy Państwowym Ośrodku Maszynowym w Świdwinie powstała ostatnio pierwsza w województwie koszalińskim stacja oceny sprzętu i maszyn rolniczych. Stacja otrzymała będzie z fabryk krajowych prototypy wszystkich narzędzi i maszyn rolniczych celem wypróbowania ich w pracy oraz wydania opinii o ich przydatności zanim wejdą do produkcji seryjnej. Stacja świdwińska otrzymywać będzie także do wypróbowania maszyny produkcji zagranicznej celem zbadania ich przydatności w naszych warunkach.

Podobnych stacji jak w Świdwinie zorganizowano ostatnio na terenie naszego kraju kilka. Będą one ściśle współpracowały z fabrykami sprzętu rolniczego. W naszym województwie stacje zlokalizowano w Świdwinie, ponieważ na terenie powiatu świdwińskiego występują różnego rodzaju gleby i różna konfiguracja terenu.

Kierownikiem stacji świdwińskiej został inż. mgr Dobrowolski.

JL

W sprawie tytułu inżyniera i technika

Nagminnym zjawiskiem — szczególnie w naszym województwie — było używanie przez osoby niewykwalifikowane tytułów inżynierów i techników oraz zajmowanie przez te osoby kierowniczych stanowisk. W związku z tym na wniosek Zarządu Głównego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników — Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego wydało zarządzenie zobowiązujące terenowe komórki Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego do wydawania opinii o przydatności tych inżynierów i techników, którzy obejmować będą stanowiska kierownicze w tym rezerwie.

NIE wierzymy w cuda i nie spodziewamy się, że od chwili, gdy z gmachu przy ul. Żurawiej w Warszawie, zniknęła tabliczka z napisem: „Ministerstwo Państwowych Gospodarstw Rolnych” — krowy w PGR-owskich oborach więcej dają mleka, a struktura gleby PGR-owskich pól poprawiła się tak dalece, że już możemy spodziewać się wyższych zbiorów. Może właśnie przy

kładu produkcyjne. Wszystko powinno zmierzać do tego, by gospodarstwo, podobnie jak fabryka, mogło samodzielnie prowadzić działalność produkcyjną i gospodarczą.

MOŻNA więc, nie czekając na rozwiązanie całości zagadnień decentralizacji, znacznie rozszerzyć uprawnienia kierowników gospodarstw. Rolnictwo — to

O PGR-ach jeszcze

państwowych przekonał nas najbardziej dobitnie, że zmiany w sposobie administrowania nie są sprawą najważniejszą jeżeli dotyczy tylko górnych szczebli drabiny administracyjnej, jeżeli niewiele zmieniają w samym gospodarstwie.

Nie znaczy to jednak, że nie doceniamy wagi ostatnich zmian w sposobie zarządzania gospodarstwami państwowymi. Cenimy te zmiany właśnie dlatego, że mamy nadzieję, iż powinien je odczuć w swej pracy nie tylko każdy kierownik gospodarstwa, ale i członek załogi.

Czy są powody, by tracić te nadzieje? Raczej nie. Już w roku ubiegłym nastąpiła pewna decentralizacja w planowaniu, niedawno zlikwidowane zostały zjednoczenia — pośrednik między zespołem a wojewódzkim zarządem — powstają rady robotnicze, część PGR-ów przeszła na rozrachunek gospodarczy. Wydawałoby się, że — jak na stosunkowo krótki okres — zmian dużo. Mimo to w rozmowach z członkami rad robotniczych, kierownikami gospodarstw odnosi się wrażenie niedosytu. Oczekiwali czegoś więcej, a zmiany zachodzą zbyt powoli, są zbyt nieśmiałe i potowiczne, nie mogą dać efektu, którego się oczekuje.

Można by na to powiedzieć, że PGR-y — to nie plekarnia, do której rano przynosi się mąkę, a po południu można już jeść bułki. Na efekty produkcyjne w rolnictwie trzeba czekać.

Nie o wyniki na razie więc chodzi, ale o stworzenie warunków, które o tych wynikach zdecydowały. Konieczne jest konsekwentne i kompleksowe zastosowanie takich środków, które przekształcą PGR-y w pełnoprawne i samodzielne za-

kładu produkcyjne. Wszystko powinno zmierzać do tego, by gospodarstwo, podobnie jak fabryka, mogło samodzielnie prowadzić działalność produkcyjną i gospodarczą.

Można więc, nie czekając na rozwiązanie całości zagadnień decentralizacji, znacznie rozszerzyć uprawnienia kierowników gospodarstw. Rolnictwo — to taka dziedzina produkcji, która nie znosi długofalowych dyspozycji. Przyjeżdża kierownik gospodarstwa raz czy dwa razy na tydzień do zespołu i tu dostaje szczegółowe rozporządzenia: co, którego dnia, na jakim polu ma robić. Wczoraj wydawane w zespole dyspozycje wydawały się suszne, dziś pogoda się zmieniła i nie można się do nich dostosować. Złamać rozporządzenie zwierzchnika czy czekać i nie robić? Oto przed jakim problemem staje obecnie posłuszny kierownik gospodarstwa. A dla ludzi znajdujących się na najwyższym szczeblu administracyjnym pozostają dwa wyjścia: albo rozszerzyć uprawnienia dyrektorów zespołów również na dyrygowanie atmosferą, albo zwiększyć uprawnienia kierowników gospodarstw.

Ze sprawą organizowania pracy wiąże się zagadnienie norm. Posługiwanie się katalogami norm nie zdaje egzaminu. Choćby katalogi te urosły do obojętności encyklopedii, nie są w stanie słuszenie i sprawiedliwie rozstrzygać wszystkich ewentualności i przypadków. Lepiej pozostawić to kierownikowi, jego rozsądkowi i znajomości warunków pracy w gospodarstwie.

Podobnie ze sprawami zaopatrzenia PGR-ów. Nawet najlepszy dyrektor zespołu nie może wiedzieć, czy w danym gospodarstwie bardziej potrzebny jest plug, czy bronna. Nie rozwiązuje sprawy pozostawienie kierownikowi do dyspo-

zycji 3000 złotych na drobne zakupy. Powinien decydować o zaopatrzeniu we wszystkie środki produkcji, z wyjątkiem limitowanych, i rozliczać się z wydatków bezpośrednio z bankiem. Podobnie ze sprawą inwestycji i remontów.

OCZYWIŚCIE, tak znaczne rozszerzenie uprawnień kierowników ogranicza zakres działania zespołów. Ale nie jest to powodem do żmaltwienia. Zespoły powinny nastawić się na pracę usługową, instrukcyjną i koordynacyjną względem gospodarstw. Jedyny argument, który może przemawiać za utrzymaniem dotychczasowego stanu, to fakt, że znaczna część obecnych kierowników gospodarstw nie posiada dostatecznego przygotowania, by samodzielnie prowadzić działalność produkcyjną

bez zniecierpliwienia

i gospodarczą. Ale chyba właśnie teraz, gdy rozwijano 40 zjednoczeń, w których pracowali również i fachowcy, gdy odchodzą z POM-ów agronomowie i zootechnicy — nadarza się okazja, by wzmocnić obsadę stanowisk kierowników gospodarstw.

Trudno sobie wyobrazić samodzielne kierowanie gospodarstwem bez prowadzenia księgowości, która jest niezbędna zarówno dla bieżącej kontroli wyników ekonomicznych, jak i kształtowania profilu produkcyjnego PGR-u pod kątem rentowności. Obecny system księgowości jest tak skomplikowany, że nawet fachowiec z wyższym wykształceniem nie może z niego korzystać. Uproszczenie księgowości, prowadzenie jej bezpośrednio w PGR — to również pilna i zasadnicza sprawa dla uzdrowienia gospodarki PGR-owskiej.

Po to, by kierownik gospodarstwa mógł prowadzić kalkulację produkcji, nie wystarczy jednak uproszczenie księgowości, jeszcze bardziej istotna jest zmiana dotychczasowego systemu cen zbytu produktów. Obecny poziom cen nie zapewnia rentowności obrzymiej większości gospodarstw, a częstokroć stanowi „antywodziec” do podnoszenia produkcji (warost produkcji zwiększa deficyty). Stosunek cen poszczególnych produktów tak dalece nie uwzględnia nakładów pracy i środków, że trudno

zorientować się, czy straty w poszczególnych gospodarstwach wynikają ze złej gospodarki, czy też ze specyfiki produkcji.

Wiele dyskutowało się na temat cen. Zdania są podzielone — wydaje się jednak, że najbardziej słuszne będzie ustalenie cen nie odbiegających daleko od cen płacących chłopom w danym rejonie w wolnym skupie. Pozwoli to odkryć przyczyny deficytów poszczególnych gospodarstw, umożliwi ich kierownikowi i załodze rzeczywiste kalkulowanie produkcji.

Skompletowanie załóg PGR-owskich nie drogą organizowania akcji społecznych, ale przez stworzenie takiego systemu płac, który zachęcałby do stałej pracy w PGR-ach i w sposób prosty i zrozumiały wiązałby wynagrodzenie z wynikami ekonomicznymi gospodarstwa — to również podstawowa sprawa dla wydobycia gospodarstwa z impasu ekonomicznego.

DOPIERO kompleksowe rozwiązanie tych wszystkich pilnych zagadnień stworzy realne podstawy wprowadzenia rozrachunku gospodarczego w PGR-ach. I dopiero wtedy będzie można mówić o rzeczywistej, a nie fikcyjnej działalności rad robotniczych. Nie uspokajajmy się tym, że powstają one już obecnie, mimo że szereg spraw podstawowych czeka jeszcze na rozstrzygnięcie. Gdy kierownik gospodarstwa niewiele może samodzielnie zdziałać, to niewiele ma do powiedzenia również rada robotnicza. Nie jest przypadkiem, że znaczna część istniejących już rad — to samorząd robotniczy powstający z inspiracji zwierzchnich władz administracyjnych a nie z inicjatywy samych załóg, które, jak dotychczas, nie widzą szerokiej możliwości przejęcia spraw gospodarstwa w swe własne ręce.

J. KIEDUCKA

W którą stronę się stoczyć?

NA spotkaniu publiczności „Głosa” z przedstawicielami rad robotniczych okazało się, że wiele osób poszukując dróg wyjścia z trudności gospodarczych zakładu stwarza bezwiednie fikcyjne problemy. Albo też ze spraw marginalnych robią rzeczy, które miałyby być dla zakładu alfa i omega.

Mówiono np. o niebezpieczeństwie staczenia się rady na pozycję dyrekcji. Co to znaczy? Kiedy się stacza i dlaczego?

Ano ponoć wówczas, gdy rada nie dokona podziału funduszu zakładowego, gdy nie wyznajdzie bodźców ekonomicznych, gdy nie postara się o trzynastą pensję. Słowem, gdy nie spełni pokładanych w niej nadziei robotników. A albo się mówi, że dyrekcja swą operatywnością i znajomością rzeczy ratuje reputację rady, pozwala jej istnieć, albo też, że rada stoczyła się na stanowisko dyrekcji, ponieważ nie spełniając nadziei robotników przestała reprezentować ich interesy.

Wszystko to, rzecz jasna, mówić można wówczas, jeśli ponija się zasadniczą przyczynę — ekonomiczne możliwości zakładu. Gdyby mówilo się o jakimś niedostatecznym udziale dyrekcji czy rady robotniczej w wykorzystaniu tych możliwości, za przepaszczaniem ich — to byłoby mi bliżej prawdy. Gdy się jednak ponija gospodarce warunki zakładu, które są miejscem działania i warunkiem istnienia wszystkich kierowniczych komórek, prowadzi się akademickie dyskusje i zajmuje czas wyolbrzymianiem tego, co nie istnieje, to jest bardzo względna ewentualność.

Wówczas właśnie niektórzy rozstrzygają problem o takim brzmieniu — „słabość rad tkwi w tym, że są one mniej operatywne od dyrekcji”.

Gdy się ukuje takie twierdzenie, powstają sugestie, jakoby sprzeczność między robotnikami i dyrekcją, rodziły konkurencyjne względy. Powstaje też mniemanie, że praca odbywa się na zasadzie: dyrekcja sobie a rada robotnicza sobie. Każda myszka swój ogonek chwali!

Albo to powstaje również stąd, że kierownicze wierzchołki czwo ręką zakładowego za wszelką cenę starają się utrzymać zacieśniając się granice swoich kompetencji. Okazuje się jednak, że wiele spraw jest wspólnych i... nie wiadomo kto się ma czym zająć. Tego dowodzi praktyka.

Zalóżmy, że pewien zakład odczuwa brak surowców. Rada robotnicza jest zatrzwozona o pełne wykorzystanie sił produkcyjnych w zakładzie. Dyrekcja przejmuje się ewentualnością nie wykonania planu. Rada zakładowa wyraża obawę, że z powodu niemożności zapewnienia frontu pracy, robotnicy będą mieć pewne uzasadnione roszczenia. Podstawowa organizacja partyjna troszczy się o ideologiczny i polityczny wpływ partii na załogę, o swój autorytet organizacji u mijającej przewidywać i skupiać robotnicze sily.

Każdy na swój sposób, ale jakos inaczej, wiażą się jednym kłopotem. Kto tu winien, że brak surowca? Powinni zastanawiać się wszyscy. Nie każdy dla siebie, by się mieć czym wykazać. Lecz szukać przyczyn wspólnie i równocześnie we własnym zakresie. Czy dyrekcja coś zaniedbała, czy rada robotnicza powzięła jakąś decyzję zbyt pochopnie, a może błędnie zanalozowała istniejący stan zaopatrzenia zakładu?

Dochodzimy więc do wniosku, że wspólny kłopot łączy te organizacje przypominając im równocześnie o ich funkcji w zakładzie. I chyba przy wykorzystaniu ekonomicznych możliwości przedsiębiorstwa, zasadniczym problemem są właśnie te możliwości, a nie kwestia słabości rady, wynikającej rzekomo z mniejszej operatywności od dyrekcji. Zarówno radzie, jak i dyrekcji zależy na dobrym prosperowaniu przedsiębiorstwa. Można więc, co najwyżej, mówić o stopniu ich zainteresowania i indywidualnym udziale we współgospodarzeniu zakładem. Nie dmuchajmy więc w nowy sloganik: kto lepszy — rada robotnicza czy dyrekcja. Byłaby to

wszak dziecinada. Nie rozdmuchujmy więc banieczki słownej — „niebezpieczeństwo staczenia się rady na pozycję dyrekcji”.

Widzieć staczenie się w tym, że zakład nie da trzynastej pensji, znaczy przypisywać radzie robotniczej lub dyrekcji magiczną moc mnożenia produkcji bez udziału środków ekonomicznych. Znaczący też nie uwzględniać trudności ogólnokrajowych i nie widzieć ich wewnątrz zakładu. A to chyba byłoby błędne rozumowanie.

Staczenie się, o którym mowa, może chyba mieć w naszym ustroju tylko znamiona personalnej klikowości, rozkradającej mienie społeczne. Do tego oczywiście dopuszczać nie można.

Cały ten wywód był jednak po to, by raz jeszcze zwrócić uwagę na objawy przesłaniania spraw głównych detalami. Nie przypominajmy w dziedzinie życia gospodarczego dziecka, któremu się zdaje, że jak zakryje rękami twarz, to nie będzie go widać. Myślę, że opowieści o staczeniu się rady na pozycję dyrekcji, znajdowanie słabości rady w mniejszej operatywności od dyrekcji ma coś z tego balawutnego gestu dziecka. Słowem nie udawajmy, że nie wiemy o co chodzi. Chodził wszak o to, czym mamy produkować, z czego i czy na wytworzony produkt czeka nabywca.

B. P.

Na targi Poznańskie



Zakłady Porcelany Słowej „Wahrzew” — wygotowują na XXVI Międzynarodowe Targi Poznańskie nowe wosory serwisów i wazonów. Na zdjęciu: Urszula Literska maluje serwis porcelanowy do kawy „Pingwin”. (CAF — fot. Kupermał)

WŁADYSŁAW JAKUBOWSKI

UZDROWISKO w Połczynie Zdrowiu ma ustaloną stawę. Co miesiąc napływają tu listy od chorych, w których proszą oni o zarezerowanie miejsca w ramach normalnych skierowań lub też decydują się na leczenie zdrowowe za normalną opłatą.

W większości wypadków skierowania lekarskie są trafne i przysyłani są tu ludzie, którym polczyńska kuracja może przynieść dużą poprawę stanu zdrowia lub wyleczenie.

Trafiają jednak także i wszyscy dość pokaźna ilość skierowań przypadkowych, nadających się raczej do leczenia ambulatoryjnego lub w ramach prowadzonych kilkutygodniowych czasów profilaktycznych.

Wśród przyjeżdżających kuracjuszy spotyka się i takich, którzy więcej myślą o zabawie i przyjemnym spędzeniu urlopu niż o leczeniu. Ludzie ci sprawiają największy kłopotów tak kierownictwu administracyjnemu sanatoriów jak i miejscowej służbie zdrowia. Z zasady lekceważą wszelkie zalecenia i wskazania lekarskie, nie uznając również obowiązującego wszystkich regulaminu. Często przychodzą oni późno do swoich pokoi, znikają z nich na całe noce lub z pomieszczeń sanatoryjnych robią pokoje restauracyjne.

Kuracjusze ci najczęściej nie zdają sobie sprawy, iż swoim postępowaniem źle wpływają na poważnie chorych kolegów, że przez wciąganie ich do picia alkoholu i gry w karty pozbawiają współtowarzyszy koniecznego wypoczynku. Osobnik taki często zdobywa sobie tania populęność wśród kuracjuszy i w wypadku czynionych prób jakiegokolwiek ukarania go przez administrację, znajduje u wielu leżących się, moralne poparcie i obronę.

W lutym br. typowym przykładem tego rodzaju „kuracjuszy” był nauczyciel z Kielc — Mieczysław Boksiński. Wyprawdono go z prywatnego mieszkania jednej z pracownic, gubił po pijanemu klucze i garderobę. W ten sposób rozpoczęła „kuracja” z dnia na dzień pogłębiała się, wnosząc do uregulowanego życia sanatoryjnego dużo chaosu i zamieszania.

W końcu miewka przebrała się i na wniosek dyrektora Sanatorium „Gryf” i naczelnego lekarza Sanatorium „Uzdrowska” — Mieczysława Boksińskiego zwolniono z sanatorium przed terminem. Następnego dnia naczelnicy dyrektor sanatorium indagowany był telefonicznie przez naczelnego dyrektora P. Pl. „Polskie Uzdrowska” o sytuacji w „Gryfie” i rzekomym balaganie. Okazało się, że Boksiński bez żadnego porozumienia z kuracjuszami i radą turnusu, wysłał samowolnie w ich imieniu telegram do Centralnego Zarządu Polskich Uzdrowisk i ministra zdrowia, prosząc w nim, by do Połczyna zjechał natychmiast przedstawiciele tych instytucji.

Naszym zdaniem, kierownictwo Uzdrowska nie powinno w przyszłości tolerować takich kuracjuszy na opak. Trzeba jak najszybciej wykryć ich z powrotem do domu, zawiadamiając jednocześnie o ich zachowaniu się kierujący związek zawodowy i zakład pracy. Nie szkodziłoby również, by obciążać takich „kuracjuszy” wszystkim kosztami, jak podróż do uzdrowiska i z powrotem oraz koszty leczenia i utrzymania według obowiązujących cen. Chodzi bowiem o to, by pieniądze wydane na cele specjalne i lecznicze wykorzystywane były przez ludzi pomocy tej potrzebujących rzeczywiście.

WIOSNA



Na zdjęciu: zabawa w parku. CAF—fot. Miedza

Czaplinek — w terenie Tychowo — „ucina drzemkę” Siewy rozpoczęte a POM-y nie wiedzą jeszcze gdzie orać

Wskutek rozwiązania się ponad 630 spółdzielni produkcyjnych kilka tysięcy rodzin chłopskich w naszym województwie nie posiada koni. Tym chłopom muszą przyjść z pomocą w uprawie ziemi nasze POM-y. Dotychczas istnieją jednak poważne obawy, czy POM-y podolają ciągnącemu na nich zadaniu. Zbyt powoli bowiem zawierają umowy na pracę z chłopami indywidualnymi.

Oblicza się, że dla zabezpieczenia terminowego ukończenia prac siewnych i zasiania całego arealu ziemi chłopskiej koszalińskie POM-y winny wiosną wykonać na wsi ok. 50 tys. hektarów orki średniej przeliczeniowej. Tymczasem dotychczas zawarły

umowę na wykonanie zaledwie 13 tys. ha. Obok POM-ów w Czaplinku, Szczecinku, Mierosławcu i Dobrzycy, które swe plany w tej dziedzinie wykonały dotychczas w ok. 40—50 proc., POM w Tychowie zawarł jedynie umowy na 3 proc. przewidzianych prac, POM w Bytowie na ok. 7 proc., Sławanie i Czliuchowie na ok. 9 proc.

Opóźnienie w zawieraniu umów spowodowało niewątpliwie zbyt późne opracowanie przez Ministerstwo Rolnictwa cennika opłat za usługi POM. Nie jest to jednak powód jedyny. POM-owcy z Czaplinka, Szczecinka, Dobrzycy i Mierosławca całe dni ostatnio siedzą w terenie, badają potrzeby wsi, przekonują chłopów o korzyściach płynących dla nich z prac traktorowych. Natomiast POM-owcy z Tychowa, Bytowa, Czliuchowa i Sławna jeszcze czekają aż chłopci laskawie zjawią się w dyrekcji POM i sami poproszą o zawarcie umów.

Wniosek jest jeden: POM-owcy muszą w obecnym okresie ruszyć na wieś, wspólnie z agromami rejonowymi rad narodowych zbadać potrzeby poszczególnych wsi i zabezpieczyć im, przy pomocy posiadanego sprzętu — terminowe wykonanie prac wiosennych.

II.

Walka z alkoholizmem w Indiach

Władze New-Delhi zakazały ostatnio reklamy napojów zawierających alkohol. Jest to kolejny krok w walce o ograniczenie spożycia alkoholu w stolicy Indii. Picia alkoholu w miejscach publicznych zabroniono już wcześniej. Ponadto zgodnie z rozporządzeniem władz miejscowych, obowiązuje zakaz spożywania alkoholu w ciągu dwóch dni w tygodniu.

Na scenach teatrów polskich



Na zdjęciu: Teatr Zagłębia w Sosnowcu. Fragment baśni scenicznej Bernarda Shawa pt. „Androkles i Lew”, w reżyserii Zbigniewa Sawana. Oprawa sceniczna — Andrzeja Cybulskiego. CAF—fot. Makel

Nowiny kulturalne

CZY SUBSYDIUM?

W ostatnich latach było mało wydawanie przez różne wydawnictwa zbiorów artykułów publicystycznych, ogłoszonych uprzednio w prasie. Dostaliśmy więc już zbiory pisma Jurysla, Wójcickiego i in. Wydawało się, że już tego rodzaju „działa wybrane” mała do przesady. Okazuje się, że nie wystarczy, co było — i w kwestii spraw wydawniczych — między innymi „Książka i Wiedza” świeżo wypuściła „Tajemniki i refleksje” Arnolda Śliwickiego. Jest to zbiór felietonów drukowanych w „Ziemiach Kulturalnym” w latach 1935—38. Wydawca, a może „Dom Książki”, skromnie ocenił potrzebę społeczną tego wydawnictwa na tysiąc egzemplarzy. Czy naprawdę nie ma w naszym kraju już do czego dopinać?

BEDA NOWE PAMIĘTNIKI EMIGRANTÓW

Ukazywający się od paru tygodni nowy tygodnik „7 dni w Polsce”, głoszący się dużym powodzeniem wśród naszej emigracji, ogłosił konkurs na pamiętniki i wspomnienia emigrantów. Ślusnie w warunkach konkursu podkreślono, że przy ocenie prac decydującą będzie wartość opisu, a nie wartość literacka i błędy grammatyczne czy nawet ortograficzne. Przewodniczącym sądu konkursowego objął znakomity uceniony prof. Józef Chałasiński, który, jak wiadomo, był jednym z współredaktorów przedwojennych pamiętników emigrantów.

ŻAL PO MALCUZYŃSKIM I LAPIKIM...

Bez wątpienia wielką wartością naszych kronik filmowych były doskonale czytane przez Andrzeja Lapickiego doskonałe teksty Karola Malcuzyńskiego. Niestety, Lapicki już ich nie czyta, a Malcuzyński wyjechał na placówkę do Londynu. Szukano nam, gdy słuchamy obecnie naszego głosu Niewinowskiego, gdy czyta nieniekawa teksty Górnickiego lub Kasprzyckiego...

WALCZYK O „PANU BOGU”

W Niemczech zachodnich weszły się ostatnio płyty z nagraniami pieśni religijnych, utrzynanych w... rytmie tańcowym. Jedną z pieśni, o treści stworzonej światła i splewana jest przez populację „rock and rollistę” — Ralfa Benedixa. Druga — to walec na cześć Stworzyciela, wykonywany przez pieśniarkę Lys Assie, słynna dzięki popularnemu skagierowi „O, mój papa”. Władze duchowne w Niemczech nie wykazywały entuzjazmu dla tej nowej formy sztuki religijnej. Ale producenci płyt są zdania, że „jest to” najlepsza droga zbliżenia człowieka naszych czasów do Boga”.

TEATR „306 KRZESEL” I 1 AKTORA

W Warszawie odbyło się otwarcie pierwszego w ostatnich latach prywatnego teatru „306 krzeseł”, który prowadził przybyły z wieloletniej emigracji w Ameryce reżyser Norris. Na inaugurację teatru wystawiono sztukę współczesnego pisarza brazylijskiego Pedro Blocha „Rece Eurydyki”, w której występuje jeden aktor (Władysław Surzyński)...

Nasz feliaton

Przekwalifikowani

Powoli, powoli, aleśmy się ja kość wszyscy przekwalifikowali. Zresztą tylko z początku wyda wało się nam, że to sprawa bardzo trudna, ale po tygodniu opracowaliśmy wycłuczne i wszysko poszło jak z płatka, według następującego podziału:

Dyrektora fabryki dyktę, który z zawodu był krakwem, prze rnieśliśmy na stanowisko dyrektora do PGR-ów. Tamtego zaś, z zawodu niekprza, powołaliśmy do fabryki dyktę.

Kierownika piekarni mechanicznej, byłego technika dentystycznej, przenieśliśmy do Zjednoczenia Robotników Ziemi. I tu się wierci, i tam się wierci, więc na pewno da sobie chłop rade.

Naczelnika Wydziału Handlu, literata, przekwalifikowaliśmy do Wydziału Zdrowia. Naczelnego lekarza ustawiliśmy na stanowisku dyrektora Zjednoczenia Budownictwa Mieszkaniowego.

Dyrugenta choru kościelnego powołaliśmy na komendanta milicji obywatelskiej. Tego ostatniego natomiast skierowaliśmy na dyrektora szpitala.

Wśród tak zwanych mas pracujących również odbyła się ta przekwalifikacja.

I tak, wszystkich pracowników z PGR-ów oddelegowaliśmy do Wydziału Zdrowia, a tych z Wydziału — do PGR-ów. Niech się trochę urzędasy przewietrzą. Dobrze im to zrobi na przemiane materii.

Z Wydziału Okwiatu przekwalifikowaliśmy personel do handlu, ażeby się kultura tego ostatniego odnalazła, a bo jej stałe w sklepach brak, tak jak żarówek.

Z handlu przenieśliśmy do budownictwa.

Z budownictwa do fabryki.

Z fabryki do Komitetu Kultury Fizycznej itd. Tak, że na ogół z tak zwanej krowy i tym przekwalifikowaliśmy, a nam jesteśmy na bieząco.

Kuracja na opak

NOWY BUDŻET MIASTA

Z listów do Redakcji

Obiekt masarniczy dostał... szewc

Ostatnio otrzymaliśmy następujący list od rady zakładowej przy Miejskim Handlu Mięsem w Koszalinie:

„Miejski Handel Mięsem posiada przy ul. Zwycięstwa 15 zakład garmażeryjny, w którym produkowane są wyroby garmażeryjne dostarczane następnie do sklepu detalicznego tejże branży.

Produkowane dotychczas ilości wyrobów garmażeryjnych nie zaspokajają wzrastającego stale popytu, a istniejący warsztat przy ul. Zwycięstwa nie posiada możliwości rozszerzenia produkcji z powodu ciasnoty pomieszczeń.

W br. przewiduje się otwarcie jeszcze jednego sklepu garmażeryjnego. Jednakże o powiększeniu zakładu produkcyjnego ojcowie miasta nie pomyśleli.

W roku 1956 dyrekcja MHM czyniła wiele starań o przydział zastępczego obiektu na zakład garmażeryjny, był to jednak głos wołającego na puszczy.

Z dniem 2. I. br. MHM przejął od przedsiębiorstwa „Konsumy” sklep mięsno-wędliniarski przy ul. Armii Czerwonej 9, w zapleczu którego znajdują się obszerne pomieszczenia po warsztacie garmażeryjnym.

W dniu 30. I. br. dyrekcja MHM zwracała się z wnioskiem do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i Miejskiego Zarządu Handlu o rozwa-

żenie możliwości przydziału pomieszczeń na warsztat garmażeryjny. Prezydium MRN jednak przydzieliło te pomieszczenia na prywatny warsztat szewski i obecnie w obiekcie masarniczym szuka sobie szewc, a uchwała o rewindykacji lokali przemysłowych spoczywa pewno spokojnie w archiwum MRN.

Wystosowane w tej sprawie ponownie pismo o powołanie komisji, która przeprowadziłaby wizję lokalną i orzekła, czy taka decyzja jest słuszna — pozostaje dotychczas bez odpowiedzi.

Na naradzie roboczej MHM w dniu 12. III. br. pracownicy zdali kategorięcznie załatwienie tej sprawy, uważając ją za niezwykle pilną i żywotną dla interesantów przedsiębiorstwa oraz ludności miasta Koszalina.

Rada Zakładowa biorąc pod uwagę, że dalsze oczekiwanie nie przyniesie prawdopodobnie rozwiązania prosi o zamieszczenie powyższego listu na łamach Waszego pisma i ma nadzieję, że może tą drogą zbudzi wreszcie odpowiedzialnie czynników i przyspieszy podjęcie decyzji.

Od Redakcji. Z tą nadzieją właśnie publikujemy powyższy list.

W UBIEGLY poniedziałek odbywała się w Koszalinie sesja budżetowa MRN, na której zatwierdzono sprawozdanie Prezydium Rady z wykonania budżetu terenowego na rok 1956 oraz budżet i plan gospodarczy na rok bieżący.

Nim przystąpimy do omówienia nowego budżetu, zatrzymajmy się nad realizacją zadań w okresie sprawozdawczym tj. w roku 1956. Oceniając działalność MRN w roku minionym z pełną odpowiedzialnością można przyznać, że w tym okresie w sferze gospodarczej ona nie była. Zbiórca budżet po stronie dochodów wykonała bowiem w 97,3 proc., a po stronie wydatków w 97,2 proc. Wydatki inwestycyjne — przy zmniejszeniu kredytów — zrealizowano w 102,5 proc.

MIMO wykonania ogólnego planu dochodów, wiele przedsiębiorstw miejskich nie wygospodarowało zysków. Dotyczy to przede wszystkim spożywczego przemysłu terenowego i, co najsmutniejsze, przedsiębiorstw handlowych. Dla tych placówek rok 1956 był rokiem poważnych strat, które niestety trzeba będzie pokrywać z nowego budżetu. Na skutek braku kontroli gospodarki opakowaniami, troski o mienie społeczne oraz mank, Miejski Handel Detaliczny — Artykułami Spożywczymi naraził miasto na stratę w wysokości 1.814 tys. zł. MHD Artykułami Przemysłowymi zaś wpłacił do kasy miasta 1.884 tys. zł. zamiast 1.800 tys. zł. Znacznie mniejszy zysk od planowanego wygospodarowały również Koszalińskie Zakłady Gastronomiczne wpłacając 466 tys. zł. zamiast 780 tys. Z przedsięwzięcia handlowych dobrze pracował jedynie MHM przekraczając znacznie planowany zysk.

Nierentowną gospodarkę prowadził także spożywczy przemysł terenowy przynosząc straty na sumę 1.125.900 złotych.

Spośród przedsiębiorstw gospodarki komunalnej rentownie

pracowały MPR-B, Miejski Zarząd Zeleni, MKS natomiast, mimo wykonania planu usług w 151 proc., ma na swoim koncie zadłużenia na sumę 485 tys. zł. Na minus należy także wpisać miejskiej radzie niewykorzystanie pewnych sum z budżetu. W wydziale oświaty np. przepało na kapitalne remonty szkół i przedszkoli 71.818 zł. (w tym tu raczej ponosi MPR-B, które nie wykonało w terminie zleconych prac), w wydziale zdrowia 47 tys. zł. (także z winy MPR-B) oraz 20 tys. zł. na zakup sprzętu medycznego.

W PRAWDZIE w ostatnich miesiącach, a zwłaszcza z chwilą otrzymania większej swobody w działaniu miejska rada robiła co mogła, aby błędy zleż gospodarki zostały naprawione, niemniej odbiło się to na budżecie miasta. Za pieniądze, które przepały i te, które nie wpłynęły do jej kasy można by jeszcze niejedno zrobić. Radni nie mogli przeboleć, i tu mieli całkowitą rację, że zmuszeni zostali z nowego budżetu pokrywać straty spowodowane przez miejskie przedsiębiorstwa handlowe i to straty w dużej mierze wynikłe na skutek mank i kradzieży mienia społecznego. Nadzieję napawać może tylko to, że zmiany personalne w tych przedsiębiorstwach przyczynią się do ich wyzdrowienia sytuacji. Nadzieje te są o tyle realne, że w tym roku nie ma na razie przedsiębiorstw, które pracowałyby ze stratami.

BUDŻET miasta na rok 1957 uchwalony na poniedziałku wesz sesji jest o 12,5 proc. większy w stosunku do roku poprzedniego i zamyka się kwotą 59.022.564 zł. Ponieważ dochody własne miasta sięgają tylko kwoty 24.725.564 zł. na zrównoważenie budżetu skarb państwa do placu Koszalinowi 34.897 tys. zł. co wynosiło przeszło 60 proc.

Opracowując budżet miejska rada po raz pierwszy decydowała o swoich sprawach samodzielnie, nie kierując się — jak to było dawniej — limitami narzucanymi z góry. Przy opracowywaniu budżetu brano pod uwagę: realne możliwości produkcyjne przedsiębiorstw, zakładów przemysłowych i komunalnych, wykorzystanie wszystkich źródeł dochodowych w mieście oraz wygospodarowanie daleko idących oszczędności, szczególnie przez obniżenie wydatków administracyjnych. Dlatego też na śmiało powiedzieć, że budżet został opracowany z rozsądkiem i rozwagą.

JAKIE wydatki i przedsięwzięcia przewidziano w nowym budżecie?

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tej — z konieczności ogólnej informacji — trudno będzie wymienić wszystkie zamierzenia. Ograniczmy się zatem do najważniejszych.

Na finansowanie podległych radzie przedsiębiorstw przeznaczono 19.855 tys. zł.

Z tych pieniędzy pokryte będą straty z poprzedniego roku, ale

przede wszystkim przewidziane są na wzrost środków obrotowych.

Na nowe budownictwo tzw. plombowe budżet przewiduje kwotę 5.700.300 zł. oraz 2.700 tys. zł. na dalszą budowę hotelu komunalnego.

Na kapitalne i bieżące remonty budynków mieszkalnych, uchwalamy kwotę znacznie większą niż w poprzednim roku — sięga ona 9.536 tys. zł. Wyremontowanych zostanie 2.305 izb mieszkalnych w 140 budynkach, tj. o 200 izb więcej w stosunku do ub. roku.

Za blisko 2 miliony zł. będzie przeprowadzony kapitalny remont ulic, placów i chodników. Na remont bieżący ulic wyasygnowano dodatkowo 700 tys. zł. Ponadto rada wystąpiła do Rady Ministrów o przyznanie na remont ulic dodatkowo 45 miliona zł. oraz 1.300 tys. na częściową wymianę sieci wodociągowej. Nowa nawierzchnia będzie położona na ulicach: Wojska Polskiego, Chelmońskiego i Marchlewskiego. Przewiduje się remont ulic w śródmieściu i na peryferiach m. in. Lechickiej, Niepodległości i Władysława IV. Znacznie poprawi się też wygląd naszego miasta. Za 800 tys. zł. założone zostaną nowe skwery i zieleńce przy ul. Młyńskiej (trog Hiberna), naprzeciw WDK, przy Krakusa i Wandy, przy placu targowym. Ponadto uporządkowana zostanie druga część Parku Przyjaźni, pomiędzy ulicami Piastowską a Kosciuszki i skwer przed kinem w Rokosławie.

Wydatki na oświatę wyniosą ponad 5.800 tys. zł., a na kulturę ponad 200 tys. zł. Z tej ostatniej

kwoty utrzymywane będą ogniska — muzyczne i kultury plastycznej.

Poważną pozycję w budżecie stanowią wydatki na ochronę zdrowia mieszkańców. Przewidziano tu kwotę ponad 16 mln zł. Kwota ta jest jednak niewystarczająca i dlatego rada wystąpiła z wnioskiem do WRN o przyznanie dodatkowo miliona zł. na remont szpitala przyjętego od wojska.

Rada ponadto w celu zmniejszenia strat postanowiła podnieść opłatę za gaz dostarczany przedsiębiorstwom z 52 na 72 gr za m³ gazu oraz podnieść opłatę za bilety miesięczne MKS z 10,50 na 21 zł. Z rezerwy budżetowej zaś, która wynosi ponad pół miliona złotych postanowiono przeznaczyć 200 tys. zł. na inwestycje na lotnisko i urządzenie biura PLL „Lot”.

Tak mniej więcej z grubsza przedstawia się nowy budżet Koszalina na rok 1957. (h. z.)

Dziś spotkanie młodych

DZIS. T.J. W CZWARTEK. W SALI KONFERENCYJNEJ PREZYDIUM WOJ. RN W KOSZALINIE TKW ZMS. ZMW I K. Ch. ZHP ORGANIZUJĄ SPOTKANIE MŁODYCH MIESZKANCÓW KOSZALINA. MOŻNA I TRZEBA PYTAĆ SIĘ O WSZYSTKO CO INTERESUJE MŁODYCH.

A WIEC DO ZOBACZENIA O GODZINIE 17-ej.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

10 MURARZY, 2 CIESLI I 2 MALARZY zatrudni natychmiast Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Złotowie, ul. Domańskiego 52. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie. Zakwaterowanie na miejscu zapewnione bezpłatnie. K-286-0

Poszukuje się INŻYNIERA na stanowisko głównego mechanika w Koszalińskiej Fabryce Mebli. Wymagane kwalifikacje: — wyższe studia mechaniczne, znajomość inwestycji i kapitalnych remontów oraz kilkuletnia praktyka. Wynagrodzenie dobre wg umowy zbiorowej. Zgłoszenia (podanie i życiorys) pisemne lub osobiste w dziale kadr. K-284-0

CHELMISTRZA oraz DOJARZA zatrudni od zaraz PGR Redzikowo, zespół Karzniczka, pow. Słupsk. Mieszkanie zapewnione. Wynagrodzenie wg obowiązującej umowy zbiorowej. Podania należy kierować pod w/w adresem. K-289-0

WIOSNA WIOSNA

Powszechny Dom Towarowy w Słupsku organizuje w dniach od 1. IV. — 30. IV. br. kiermasz wiosenny

9-ty w działalności PDT

Wielki wybór konfekcji ciężkiej, lekkiej, dziecięcej, damskiej, męskiej.

Nowe modele obuwia

Zwiększona obsługa sprzedawców. Przedłużenie godzin handlu (wtorki, piątki od 8—19-tej, bez przerwy obiadowej — pozostałe dni od 9—19-tej, bez przerwy obiadowej).

Prosimy o odwiedzanie naszych stoisk na parterze, I i II piętrze.

Winda czynna na II piętro.

K-288-0

15 ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych (mężczyzn)

zatrudnią natychmiast

Koszalińskie Zakłady Kruszyw Mineralnych w Koszalinie, ul. Jana z Kolna nr 28/40.

Praca akordowa — gwarantowany średni zarobek od 1000 do 1300 zł miesięcznie.

K-291-0

Zarząd PSS w Bytowie informuje

członków spółdzielni posiadających pełne udziały, że w okresie od 27. III. do 23. IV. 1957 roku w biurze spółdzielni, ul. Wojska Polskiego 11/13, pokój nr 18

wydawane będą talony na zakup towarów z tytułu przypadających sum czyszej nadwyżki za rok 1956.

K-299-1

OGŁOSZENIA

Warsztat Naprawczy PGR Szczecinek ul. 28 Lutego nr 34

z a w i a d a m i a.

że przyjmuje do wykonania z materiałów własnych i powierzonych wszelkie prace w zakresie robót:

kowalskich, spawalniczych, tokarskich, ślusarsko-montażowych, frezerskich, stolarskich, elektrycznych przy pojazdach mech. ładowania akumulatorów, remontowych z zakresu gorzeń, płatkarów, tartaków, młynów, remontowych sprzętu rolniczego (ciągniki, traktory, przyczepy itp.).

K-285-0

Kioski składane zimowe

sprzedaje

WZGS „Samopomoc Chłopska” Zakład Remontowo-Montażowy we Wrocławiu, ul. Strażnicza 1/3 (przy Moście Uniwersyteckim) tel. 73-95.

K-290-0

MIEJSKI HANDEL DETALICZNY ART. PRZEM. W KOSZALINIE

z a w i a d a m i a.

że prowadzi skup artykułów przemysłowych pochodzących z paczek zagranicznych w drogeriach MHD przy ul. Zwycięstwa. Wszelkie informacje otrzymać można w tych sklepach jak również i w dyrekcji MHD przy pl. Wolności nr 2/3.

K-293-0

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

WEBER Stanisław zgubił świadectwo ukonczenia 7-mej klasy szkoły podstawowej w Jastrowiu, Gp-218-1

KAMINSKA zgubiła legitymację szkolną nr 397393/11 wydaną przez szkołę nr 3 w Słupsku. Gp-232-1

FERT Mieczysław zgubił w Biłogardzie dwa prawa jazdy na motor i ciągnik wydane przez Prezydium PRN w Kolobrzegu, dwie karty rejestracyjne oraz kartę pracy ciągnikową. Gp-253-1

UNIEWAŻNIAM skradzioną dnia 9. III. 1957 roku plecakkę o następującej treści: Piłkiński Franciszek — ogrodni — Złotów. Plac Kościuszki 6, woj. Koszalin. G-254-1

LOKALE

ZAMIENIE mieszkanie w Słupsku, czteropokojowe, około 70 m², kuchnia samodzielna, centralne ogrzewanie, etażowe, balkon, centrum miasta na takie same w Zielonej Górze. Władomości: Słupsk, Popławskiego 13. telefon 67 73. Inspektorat Kolbowy. Gp-219-1

ZAMIENIE 3 małe pokoje z kuchnią na 3 lub 4 pokoje większe z kuchnią. Władomości: Koszalin, Młyńska 36, m. 2. G-235-0

KUPNO — SPRZEDAŻ

FORMY do wyrobów betonowych (dachówki), stół wibracyjny, betonarka, ciągnik „Zetor”, przyczepy — kupię, Urbański, Szczecin, Jarowia 4-a, tel. 574. K-258-1

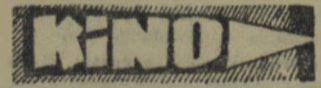
SPRZEDAM samochód DKW II. musyna, ogum. 16, po remoncie. Słupsk, ul. Frontu Narodowego nr 21-a, m. 4, tel. 33-54. Gp-230-1

NAUKA

KORRESPONDENCYJNE lekcje kłesgowości, stenografii, języków. Łódź 1, skrytka 297. P-180-0

MATRYMONIALNE

OFERTY matrymonialne na kraj i zagranicę. Przyjmuje Biuro Matrymonialne, Olsztyn — 2, skrytka 140. Załączyc znaczek za 1,55. K-297-1



„NOWA HUTA” — Nasze czasy (dow. od lat 16). Seanse o godz. 16, 18 i 20.
WDK — Osiołek Magdany. Seanse o godz. 17 i 19.
„MUZA” — Luna nad Ploesti. Seanse o godz. 17 i 19.
„ZACISZE” — Dziewczeta z Piacu Hiszpańskiego. Seanse o godz. 17 i 19.
MPRB - nieczynne.

KLUB TPP-3
Poradanka w związku z Świątynym Tygodniem Młodzieży pl. Przygotowania do Festiwalu w Moskiewie oraz film pl. „Kariera”. Porządek o godz. 17.



PROGRAM II na fal 567 m na dzień 28 marca (czwartek)

Program dnia: 6.55, 15.05. Władomości 6.00, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 18.30, 20.00, 23.50.

5.05 Polki i oberki. 5.30 Rozm. rolnicze. 6.10 Duet fortep. 6.25 Kalendarz rad. 6.30 Gimnastyka. 6.40 Melodie balowe. 7.10 Skrytka poszukiwani rodzin. PCK. 7.15 Gra orkiestra Melachino. 7.45 Bieklina szafeta. 8.05 Przegląd prasy. 8.15 Piosenki różnych narodów. 8.36 Miniatury kameralne. 9.00 „Dom lalek” — atuch. cła kl. III i IV. 9.20 Koncert Krak. ork. PR. 10.00 Rndlowy kurs nauki języka ros. 10.20 Muzyka dla wszystkich. 11.00 „Dobre i złe dźwięki chloru” — aud. dla kl. VII. 11.30 Muzyka balet. 12.10 Feliton na tematy między-narodowe. 12.20 Przerwa. 13.10 Muzyka lud. Węgierski. 13.30 „Jasne i zabawy z piosenka” — aud. dla dzieci. 14.05 Koncert rozr. 16.30 „Jak walczyć z próchnicą zębów u dzieci” — og. 17.00 Utwory fortep. 17.15 „Pieśni i tańce naszej ziemi”. 17.40 Na wierzchołku fal. 18.50 Muzyka tan. 18.35 Muzyka i aktualności. 18.50 Wiersze 9-letniej poetki francuskiej Minou Drouet. 19.10 Koncert zyczeń. 20.15 Kronika sportowa. 20.25 Fala 56. 20.40 Transkrypcje i utwory skrzypiec. W. Kreislera. 20.50 Oskar Strausz: „Czar walca” — montaż operelkowy. 21.50 Feliton literacki. 22.00 Sprawozdanie z indywidualnych mistrzostw Polski w boksie. 22.05 Muzyka tan. 22.35 Koncert polskiej muzyki współczesnej.

Tańczące Indie



Na zdjęciu: grupa amatorska z Manipuru wykonuje pełen egzotyki taniec ludowy.

Ludność Indii kocha tańce, który nader często jest motywem starych, przepięknych rzeźb w świątyniach, grotach i pałacach, głównym i najładniejszym punktem programu wszystkich festiwów ludowych, najmiłszą

rozrywką w setkach tysięcy wsi. Każde z licznych plemion, zamieszkujących Indie, ma swoje piękne i oryginalne tańce. Tańczą nawet bogodniejszym punktem programu wszystkich festiwów ludowych, najmiłszą



- 64 -

Ale na swój, indywidualny sposób, w granicach swego rozumu, ukształtowaną wiarą, może już nie tyle w chrześcijańskie, ile po prostu w pogańskie życie pozagrobowe.

Wpadła w pewnym momencie w zachwyt na widok całej galerii umieszczonych z zewnątrz na ścianie gotyckiej kaplicy emalowanych fotografii starszych i młodszych członków rodziny, jakiegoś tajemnego radcy... Ten wycinek ikonografii społeczeństwa, które dawno przeminęło, którego był materialny dawno już chyba złączył się z ziemią — stał się powodem bardzo uprzejmej uwagi. Powiedziała mi ni mniej, ni więcej:

— I pan, jakby umarł, to by też było przyjemnie, jakby miał porcelanową fotografię. Bo by ludzie patrzyli. A tak to idzie ulicą i nawet nie spojry. W życiu to nie to co tutaj. Tutaj jest jak w kinie, albo jak na Wystawie Ziemi Odzyskanych. Żeby tu jeszcze zrobili huśtawkę, albo tę jaką karuzelę i stoliki z lodami...

Milczałem, zdumiewając się raz po raz rozgardzaniem niesamowitych pomysłów. Jej zachowanie się

- 65 -

było dla mnie coraz bardziej niezrozumiałe i tajemnicze. Żadną miarą nie dawało się pogodzić z tej dziewczęcą nieomal sylwetką, z odbłaskiem rozradowanych oczu w szczipie, zarumienionej twarzy. Zachwycała się tą naszą wspólną wyprawą na cmentarz; cieszyła się jak dziecko, któremu pozwolono pójść z dorosłymi na spacer do lasu. Ktoś, kto by ją właśnie widział, a nie słyszał jej słów i dźwięku nieco zakatarzonego głosu, odniósłby pewno wrażenie, że ma przed sobą zakochną pensjonarkę.

Skręciliśmy przed kilku minutami z bocznej alei w prawo — a oto wprowadzała mnie znowu na tę samą aleję — nieomal w to samo miejsce, gdzie przed kilku minutami usłyszałem, że taki biały, kamienny, miedynczy grobowiec z wyrzeźbionymi różami — to już w sam raz dla mnie.



Nie reagując w dalszym ciągu i starając się nie odpowiadać na najbardziej oczywiste bzdury — doszedłem wreszcie do wniosku, że coś jest nie tak w tej całej historii. Podejrzanie moje potwierdził fakt, iż znaleźliśmy się nagle w miejscu, skąd zaczęła się nasza pełna niespodzianek psychologicznych wędrówka.

Kiedy w pewnej chwili spytałem ją wręcz, czy to jeszcze daleko, przystanąła zdziwiona:

— Przecież pana przez cały czas prowadzę na tamto miejsce, co panu obiecałam. A pan jest bardzo niecierpliwy. To już tu zaraz będzie...

Tymczasem nie nie wskazywało, że „zaraz będzie” i że jesteśmy już niedaleko.



Na zdjęciu: para tancerzów ze stanu Orissa.



Na zdjęciu: oto „sekcja rytmiczna” zespołu tanecznego Sathal Paragana (Bihar).

- 66 -

Biedniejsza, mieszcza widocznie groby pospółstwa, część cmentarza na Krzykach, po której zaczęliśmy z koleją krążyć, była w ogóle nieuczyszczana. Ścieżki zarosły bujną trawą, wyrównując miejscami przejścia wśród mogił; krzewy i haseczki, przez które Święta przedzierają się ze zrzędnącią kota — były od dawna nietknięte stopą ludzką. Płoszyliśmy tylko ptaśki i raz po raz potykały się o niespodziane przeszkody.

Święta przystawała prawie nad każdą porośniętą mchem płytą, przed każdym mniej i bardziej pochylonym krzyżem. Rwała dziko rosnące kwiaty. Rzucała je nagle, widząc ładniejsze — i w ogóle zachowywała się właśnie tak, jak na niedzielnej wycieczce za miasto.

Zaczęło mnie to w końcu na serlo niepokoić. Było rzeczą prawie że niemożliwą, żeby dotarli tu ktoś i w dodatku w ciągu nocy, żeby się tak tak dał nabrać. Musiałem przywołać ją do porządku, mówiąc z wyrzutem:

— Powiedziałaś mi, Anielciu, że pokażesz miejsce, gdzie parę dni temu ludzie, których nie znasz, zrobili jakiegoś faceta na bombę. Umowa? Potem pojedziesz wprost do domu. Chodźmy tu chyba godzinę i ty mi coś kręcisz. Więc albo zobaczę to miejsce, o którym mówiłaś, albo wracasz z powrotem do aresztu...

Zareagowała radosnym okrzykiem, że widzi w krzakach ptaszka, ten ptaszek to na pewno kanarek, który wyfrunął z klatki — i zmartwiła się zaraz, bo „pewnie sowy go w nocy zjedzą”. Zauważając jednak moją stanowczą wypowiedź, dodała w formie wyjaśnienia:

— A to miejsce, proszę pana, zaraz będzie. Tylko, że ja pana prowadzę na bliższe drogi...

Nie można było sobie wyobrazić dróg bardziej okólnych...

SPORT = SPORT = SPORT

III liga koszykówek zakończyła rozgrywki

Kto zastąpi białogardzką Iskrę?

W ub. niedzielę rozegrano ostatnie spotkania w ramach I-ligowych mistrzostw III ligi koszykówek mężczyzn. W ostatecznej punktacji Koszaliński Baltyk zajął trzecie miejsce, a Iskra — ósme. Pierwszy z lepszych zespołów w wypadku niedzielnego zwycięstwa awansowałby na drugą pozycję. Niestety, Koszalinianie zawiedli, oddając cenny punkt Iskrze, a drugie miejsce... gdańskiej Stali.

Tytuł mistrza grupy gdańskiej zdobył gdyński Start, który poniósł tylko dwie porażki. Wicemistrzem została gdańska Stal. Tak więc, mimo że AZS Gdańsk uplasował się dopiero na szóstym miejscu, trzeba przyznać, iż gdańszczanie jako okręg wypadli najlepiej. Koszykarzy Koszalińskich sklasyfikowałbym na drugim miejscu wraz ze Szczecinem. Iskra wygrała nawet ze znajdującymi się przed nią drużynami AZS-u i Stali Gdańsk oraz Czarnych Szczecin, a Baltyk przegrał tylko z dwoma czołowymi zespołami tabeli oraz Zrywem Włocławek.

Najgorzej zaprezentowali się pomorzanie, spośród których jedynie Zryw Włocławek odegrał pewną rolę w mistrzostwach. Tyle, jeśli chodzi o dorobek okręgów. **ROZGRYWKI** zostały zakończone i już w najbliższych dniach startowcy z Gdyni ubiegają się o awans do II ligi. Nie wyjaśniona jest jednak do końca sprawa awansu i spadku, ewt. powiększenia grupy do 12 zespołów itp. W ub. roku z wiadomych przyczyn ustalono, że okręg gdański i bydgoski ma posiadać po 3 reprezentantów w naszej grupie, natomiast Koszalin i Szczecin — po 2. Gdyby regulamin rozgrywek przewidywał spadek dwóch ostatnich drużyn w tabeli — Pomorze miało by w przyszłych mistrzostwach tylko jeden zespół, natomiast Koszalin i Szczecin — po 3. O to trzecie miejsce dla drużyn Koszalińskich powinni właśnie walczyć nasi działacze z sekcji WKKF. Rozgrywki wykazały, że nie jesteśmy gorsi od III-ligowców Szczecina, a już znacznie lepsi od Bydgoszcy. Trzecie miejsce, podobnie jak i Szczecinowi, słusznie się więc nam należy.

KOSZALIN już kilkakrotnie występował w wnioskiem o zwiększenie grupy do 12 zespołów. Sek w tym, kto w przyszłym sezonie obok Baltyku ma reprezentować okręg Koszaliński. Obok Baltyku, bo Iskra zgodnie z regulaminem, jako dalsza w tabeli, spada z III ligi. Spadają również Czarni Szczecin i AZS Gdańsk, tj. drużyny najslabsze wśród III-ligowców poszczególnych okręgów.

Najlepszym zespołem Koszalińskiej klasy A okazały się rezerwy białogardzkiej Iskry. Drużyna ta, w myśl regulaminu, nie może awansować. Oficjalny mistrz rozgrywek, walec a Sparła, weszłaby więc automatycznie na miejsce Iskry. A na trzecie miejsce?

Wydaje mi się, że wybór pomiędzy spadającą Iskrą a czwartą w klasie A Barką (3 miejsce zajmują rezerwy Baltyku) musi wypaść na korzyść tej pierwszej. Iskrowcy, chociażby w ostatnim meczu pokazali, że stać ich na dobrą grę. Bogate rezerwy również przemawiają na ich korzyść. Dodajmy jeszcze zahartowanie w rozgrywkach III ligi, a niewątpliwie zgodzimy się z tym, że zespół białogardzki powinien zająć miejsce w lidze międzywojewódzkiej. Oficjalnym wicemistrzem jest jednak Kolobrzęska Barka. W Kolobrzegu coraz głośniejsze są o kompletowaniu silnego zespołu.

Zeszła bez względu na ewentualny skład zespołu, jako wicemistrzowi, Barce należy się

Pokrótkie...

W rozegranych ostatnio na strzelniczy białogardzkiej strzelniczej LZR junior Adamko ustanowił nowy rekord okręgu juniorów w strzelaniu z kbks-5 wynikiem 324 pkt. Adamko wygrał również kbks-6 — gromadząc 464 pkt.

Wczoraj wyjechali na mistrzostwa Polski do Szczecina nasi reprezentanci. Okręg Koszaliński reprezentowany będzie przez zawodników TKS Ustka.

Za tydzień ciężarowcy pojedą na mistrzostwa krajowe do Krakowa, a szermierze do Opola. Różni walczyć będą o puchar Ziemi Nadodrzańskich i Nadbaltyckich.

Uwaga wędkarze!

29 bm. o godz. 18-ej w świetlicy Koszalińskiego ZBW przy ul. Spółdzielczej 3/5 odbędzie się zebranie informacyjne członków kółka wędkarskiego

awans. Dla dobra naszej koszykówek słusznym wydaje się jednak przeprowadzenie bezpośredniej eliminacji: Iskra — Barka. Oczywiście, rozważania te nabiorą realnych kształtów z chwilą, kiedy kierownictwo ligi międzywojewódzkiej zdecyduje o zwiększeniu grupy do 12 drużyn. Taka decyzja powinna być podjęta. Postawa drużyn Szczecina i Koszalina w rozgrywkach wykazała, że faworyzowanie się biułkich zespołów pomorskich nie było słuszne.

Oto bowiem jak ukształtowała się ostateczna tabela rozgrywek:

Start Gdynia	16:2	955:844
Stal Gdańsk	12:6	908:844
Baltyk Koszalin	11:7	1062:1000
Zryw Szczecin	11:7	958:888
Zryw Włocławek	10:8	1031:1030
AZS Gdańsk	8:10	942:982
Czarni Szczecin	8:10	829:859
Iskra Białogard	7:11	1072:1020
Unia Grudziądz	5:13	1131:1174
Pomorzanin Toruń	2:16	830:1191

Puchar RW LZS powędrował do Szczecinka

W Świdwinie odbyła się ostatnio II zlotowa spartakiada wojewódzka szkół rolniczych. W zawodach uczestniczyło 123 zawodników i zawodniczek z Technikum Hodowlanego w Szczecinku, Techników Rolniczych w Złotowie, Wałczu i Słupsku, Techników Mechanizacji Rolnictwa w Świdwinie i Jastrowiu, Technikum Rachunkowości Rolniczej w Białym Borze i Technikum Wodno-Melioracyjnego w Sławnie.

Zwycięzili reprezentanci Technikum Hodowlanego w Szczecinku, gromadząc 133 pkt. przed Złotowem — 105 i Sławnem — 71 pkt.

W ramach spartakiady młodzież szkół rolniczych walczyła o tytuły mistrzowskie w szermierce (szabły), szachach, tenisie stołowym, podnoszeniu odważnika oraz gimnastyce sportowej i akrobatycznej.

A oto zdobywcy tytułów mistrzowskich:

Tenis stołowy: chłopcy — gra pojedyncza — Kujawski (Złotów), gra podwójna — Szczecinek; dziewczęta — gra pojedyncza — Raciborska (Świdwin), gra podwójna — Świdwin.

Szermierka na bagnety: Złoty przed aktualnym mistrzem okręgu LZS Polankiem (obaj Sławno).

Podnoszenie odważnika: waga lekka — Terlikowski (Szczecinek) — 108 razy, w średnią — Szemela (Słupsk) — 119, w ciężką — Grumal (Sławno) — 109 razy.

Szachy: chłopcy — Iwaniec (Sławno), dziewczęta — Gałzka (Szczecinek).

Gimnastyka akrobatyczna: ćw. dwójkowe dziewcząt — Szczecinek, piąmkowe i czwórki — Szczecinek, piramidy płatkowe — Złotów; chłopcy — Piramidy trójkowe — Sławno, piramidy czwórki — Szczecinek.

Gimnastyka sportowa: dziewczęta — Zytńska (Złotów) — 48,7 pkt.

Po zakończeniu zawodów zwycięzcy otrzymali dyplomy, a najlepszy zespół — reprezentacja Technikum Hodowlanego w Szczecinku — puchar przewodni rady wojewódzkiej LZS, która wraz z Techn. Mech. Roln. w Świdwinie była organizatorem imprezy.

Świat w pytaniach



Nasz nieustający KONKURS

SERIA V

10. KTO ROZCIAŁ „WĘZEL GORDYJSKI”?
11. GDZIE WYSZŁA PIERWSZA ENCYKLOPEDIA?
12. KTO ZDOBYŁ MOUNT EVEREST?